Nr 21. Kraków 26 Stycznia — Niedziela. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . . zł. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 „ 50

Kraków 25 stycznia.

Tydzień blisko, jak Delegacya do spraw wspólnych, złożona z delegacyi Rady państwa i z delegacyi Sejmu węgierskiego, powołaną została do Wiednia. N. Pan przyjmował każdą z obu delegacyj osobno; obradują też oddzielnie.

A zaprawdę, któż z pewnością orzec jest w stanie, czy nie lepiej, że każda delegacya obraduje osobno, że komunikują się z sobą tylko na piśmie, jakkolwiek z pierwszego rzutu oka wielkiej co najmniej niezwykłości nosi to na sobie cechę? Bo też i Delegacya niezwykłem zgromadzeniem; owe dwie składające ją delegacye, to wydziały z dwóch parlamentów, które lubo w jednem państwie istnieją i działają, nie istnieją na mocy jednej zasady ani też działają niestety w tym samym kierunku. Jeden uważa się ciągle za zwyciężonego, i znosi zwycięzcę tylko z przymusu, chociaż z wielkiem poddaniem się; drugi znów chociaż zwycięzca i wolę swoją ciągle przeprowadza, podejrzywa zawsze słabszego o zachcianki przeciw równorzędności zdobytej skierowane. Czyż można czemu innemu przypisać to ciągłe jeszcze wołanie o podsekretarzy w ministerstwach państwowych? Wszak tylko trzy są ministerstwa państwa, stosownie do trzech spraw za wspólne uznanych. Możnaż więc d u a l i z m w te wspólne sprawy wprowadzać, które go już tem samem wykluczają, że są w s p ó l n e. Cóżby znaczył podsekretarz? czemżeby był, jeżeli nie drugim ministrem, a czyż to być może? Nie jestże to po prostu szykana, gdy delegat Ghiczy chce wzbronić wejścia do delegacyi baronowi Beustowi, pod pozorem, że konstytucya węgierska nie zna kanclerza państwa? Więc minister spraw zewnętrznych ma zagranicą osobno przedstawiać Węgry a osobno Przedlitawią? Jeżeli konstytucya węgierska nie przypuszcza już Austryi ani państwa, to przynajmniej elaborat, według którego stanął taki parlament jak Delegacya, przypuszcza przecież jakąś jedność w państwie austryackiem chociaż w tej formie. Prawda, że to nie d e l e g a c y a, lecz tylko k o m i s y a Sejmu do spraw wspólnych — tak w protokóle delegacyi węgierskiej jest zapisanem…

Po tem wszystkiem jakże twierdzić, iż lepiej byłoby obradować wspólnie i ustnie? Kto wie, do czegoby doszło, gdy tymczasem pismo z natury umiarkowańsze, wyrozumialsze, a w każdym razie o wiele krótsze i w granicach przedmiotu utrzymać się daje. My zaczynamy sądzić, że Węgrzy słusznie narzucili obrady piśmienne. Bo niedość na tem jeszcze, że sympatya między parlamentami nie wielka, ale nie ma jej wcale z żadnej strony co do samej delegacyi. I jakżeby mogło być inaczej, dwa wydziały mające sobie wyznaczone najważniejsze parlamentarne przywileje spraw zewnętrznych, wojny i finansów, i to dla całej monarchi! Możnaż nawet pomyśleć, aby nie usiłowano ciągle ukrócić ich władzę, zmniejszyć wpływ na rzecz parlamentów, których one tylko cząstką, wydziałem? Dodawszy do tego, że Rada państwa uważa, jak powtarzamy, rzecz całą za narzuconą, której się tylko z konieczności poddać musiała, a Sejm węgierski, lubo sam tę formę określił dla obrad nad sprawami, które za wspólne uznał, cierpi jednak i boleje, widać to bardzo, nad przeniesieniem do Wiednia choć cząstki swojej władzy sejmowej i podziałem w niej nawet co do spraw wspólnych? Horoskop więc obrad ustnych w takiem położeniu rzeczy mógłby najsmutniej wypaść, i powtarzamy pytanie: kto wie, czy nie lepiej, że obrady odbywają się osobno i piśmiennie?...

Czytamy ciągle rozbiory o wypadku obrad, a jednak zawsze kończą się one wyrazazami dość niepokojącemi: c o t o b ę d z i e?.... I słusznie, bo jak do prowadzenia wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy, tak również do prowadzenia zadania Delegacyi, potrzeba dobrej woli i ciągle dobrej woli. Trzeba jej wiele, nie śmiemy nawet powiedzieć, ile. Pragnący tylko utrzymania Austryi jako mocarstwa, na tyle zdobyć się potrafi, i dla tego też nie chcemy jeszcze o niej wątpić. Bo dotąd do pytania: c o t o b ę d z i e? przychodzi tylko dodać znane słowo poety: C i e m n o w s z ę d z i e! Minister wojny jenerał John ustąpił: więc myśl jego o reorganizacyi armii nie zgadzała się, jak mniemamy, ze zdaniem Delegacyi. Czy się z nią zgadza projekt nieznany nam nowego ministra jenerała Kuhna? Czy projekt ten zamyka się w rozmiarach budżetu przedłożonego przez ministra finansów? Jakże z resztą pogodzić budżet wojny z objawioną chęcią redukcyi, oszczędności; jak znowu te ostatnie odpowiedzą położeniu, jakie z tak zwanej „czerwonej księgi“ wypadnie? Samo zaś przedłożenie „czerwonej księgi“ napotkać miało, jak donoszą, na trudności, bo dyplomacya austryacka nie była na ogłoszenie depesz p r z y g o t o w a n ą. Nie tekst więc depesz, ale treść ich będzie tam podaną, czyli jak pisaliśmy dawniej, *exposé*. Wątpimy, aby ów wykład sytuacyi zewnętrznej dozwalał pomyśleć o redukcyi, o tworzeniu wojsk narodowych, i tym podobnych ekonomicznych a wymagających wiele czasu doświadczeniach i próbach.

Na próby bowiem nie masz czasu, przynajmniej obecna chwila nie jest ku temu sposobną. Tego zdaje nam się wykazywać nie trzeba nikomu, ktokolwiek pragnie, aby Austrya należyte miejsce w Europie utrzymała. Nie pozwala na próby ani sytuacya zewnętrzna ani położenie wewnętrzne. Na próby nie ma sił ani zewnątrz ani wewnątrz. Dla tego też nie ośmielilibyśmy się stawić pytania: coby się stało, gdyby Delegacya, że tak powiemy, nieudała się? gdyby zadania swego państwowego nie dokonała? Udać się powinna, bo nikt zapewne niechce przypuścić następstw z nieudania się w tej chwili. Nadzieja ta bardzo wyraźnie przebijała w wyrazach, któremi delegacye od tronu powitano.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 stycznia.

⌗ Słusznie zwróciłem uwagę waszą na k w e s t y ę w o j s k o w ą. Powoli wszystkie dzienniki głoszą o zmianach, które w najwyższych urzędach wojskowych wkrótce nastąpić mają. Są to wprawdzie wiadomości jeszcze niepewne, ale w każdym razie stanowią one najlepszą oznakę, że w sferach „wyższych“ ruszać się zaczynają; na większą atoli uwagę zasługują artykuły dzienników węgierskich, w których kolejno wszyscy jenerałowie honwedów rozbierają kwestyę obrony krajowej i w ogóle organizacyi wojskowej. Wczoraj jenerał T ü r r dowodził potrzeby utworzenia narodowych pułków pod naczelną komendą państwową; dziś jenerał K l a p k a pisze o organizacyi wojskowej ze stanowiska [illegible]dowości i powszechnego obowiązku służby. Tak więc na dobre rozpoczyna się dyskusya nad tym tematem. Obawiają się tutaj zatargów między obu delegacyami w kwestyi wojskowej, ponieważ delegacya węgierska główny nacisk kładzie na stronę narodową, zaś przedlitawska na państwową. Zresztą delegacye jakby wydziały dotyczących parlamentów, li wnioski i poprawki stawiać, i tylko w ten sposób na uchwały ministerstwa wojny wpływać będą, gdyż głos prawodawczy o kwestyi wojskowej nie do nich, ale do reprezentacyj w Wiednin i w Peszcie należy.

Nie wspomniałem o ponownych układach względem zamianowania w ę g i e r s k i c h p o d s e k r e t a r z y w ministerstwie państwa, bo wolałem poprzednio dobrych zasięgnąć informacyj. Otóż dowiaduję się, że dzienniki peszteńskie przesadzają w tej mierze; Węgrzy nie tyle przywiązują wagi do zamianowania podsekretarzy; chodzi im przeważnie o uznanie równorzędności w rozdawaniu posad w ministerstwie państwa, i żądają, aby nie zawsze Niemcy, ale także i Węgrzy zasiadali w radzie korony jako ministrowie państwa. Jest to życzenie słuszne, na które się zgadzają w sferach rządowych.

We Lwowie niedawno obiegały pogłoski, że Dr Z i e m i a ł k o w s k i ma być powołanym na szefa sekcyi do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wiceprezesowi, jak was zapewnić mogę, dotąd nie ofiarowano tej posady, chociaż z drugiej strony zaprzeczyć niepodobna, że Dr Giskra i wszyscy inni ministrowie chętnieby widzieli Dra Ziemiałkowskiego w ministerstwie.

Wiedeń 23 stycznia.

⌗ Lubo budżetu państwa delegacyi węgierskiej jeszcze nie przedłożono, mimo tego w gronie jej liczne już odbywają się konferencye. Sądząc z pierwszych narad, nie można powiedzieć, jakoby delegacya węgierska miała stanąć w silnej opozycyi przeciw budżetowi. Dotychczas niektórzy posłowie zwłaszcza z lewicy, podnoszą tylko formalne usterki. I tak węgierski elaborat 67miu mówi o sprawach w s p ó l n y c h, budżecie wspólnym i ministrach wspólnych. W budżecie, przedłożonym delegacyom, jest mowa o budżecie p a ń s t w a, sprawach państwa i ministrach państwa, co Węgrów niezadawalnia. Koszta na utrzymanie kancelaryi cesarskiej, chociaż elaborat węgierski o nich nie wspomina, delegacya zalitawska uznaje za wspólne; natomiast lewica mniema, że niesłusznie wciągnięto do budżetu koszta administracyjne na dług państwa. Te i tym podobne zarzuty dotąd podnieśli Węgrzy, ale że ich jeszcze mają pełno w zasobie, jest rzeczą pewną.

Wiedeń 23 stycznia.

— *r.* Dosyć ważny spór formalny, który temi dniami załatwiono w ministerstwie, tyczy się dziennika praw państwa. Dotychczas, jak wiadomo, każda ustawa, aby była ważną, musi być ogłoszoną w dzienniku praw państwa. Z zaprowadzeniem dualizmu panował pod tym względem nieład, któryby mógł rozmaite wywołać nieporozumienia, gdyby prawodawcy austryaccy tak uważali na literę, jak n. p. Anglicy; ministerstwa przed- i zalitawskie porozumiały się atoli ze sobą, aby nieporządek ten raz na zawsze zakończyć. D z i e n n i k p r a w p a ń s t w a przestaje być dziennikiem praw p a ń s t w a, bo jest tylko dziennikiem praw dla krajów przedlitawskich. Ustawy państwowe, wspólne mają być równocześnie ogłaszane tak w przedlitawskim, jak i w węgierskim dzienniku praw. Przedlitawski dziennik praw należeć będzie do zakresu czynności ministra bez teki Dra Bergera.

Paryż 20 stycznia.

δ. Dokumenta przedłożone ponownie Izbie deputowanych we Florencyi, wykazały wykrętność Rattazzego w sprawie rzymskiej. Dowodzą one, że w rozmowie z bar. Malaret, minister ówczesny wystawiał gwałtowność opinii publicznej przeciw Papieżowi, gdy tymczasem w poleceniach dawanych prefektom sam wyprawą na Rzym rozporządzał. *Constitutionnel* mówi z tego powodu, że Francya nie dała się oszukać, ale niech dziś nie da się oszukać Prusom. Jen. Menabrea idzie za radami Francyi; tłumi zachody Garibaldzistów i zachęca kraj do zajęcia się stanem wewnętrznym. Wyjawił on, że deficyt dochodzi do 630 milionów.

Prusy postępują mniej więcej z Francyą jak z Polską r. 1791. Zaręczają o swej przyjaźni i ofiarują trzymać z Francyą w sprawach rzymskiej i wschodniej. P. Rouher, który wierzył był Rattazzemu, wierzy dziś hr. Bismarkowi. *Patrie* i *Etendard* piszą z jego nakazu, ze Prusy zbliżają się do Francyi, że nie przeszkadzają już małżeństwu królewicza Holenderskiego z królewną Hanowerską, że pokój jest pewny. P. Rouher wygląda jedynie pokoju. Ale margr. Moustier wykłada, że nie sprawy rzymska i wschodnia są tylko na stole, a marszałek Niel dodaje, że należy korzystać ze szczęśliwej okoliczności i wziąść się bez straty czasu do przeprowadzenia w całości reorganizacyi armii. Prowadzi się o to walka w łonie gabinetu. Ważnem jest, że *Pays*, organ większości Izby, wysławia koalicyą opozycyi w imie wolności i daje do zrozumienia, że wojna jest potrzebną, aby odwrócić uwagę Francuzów na zewnątrz. Margr. Lavalette, spólnik Rouhera, upadł w sprawie rzymskiej, być więc może, że Rouher upadnie w sprawie niemieckiej. Cesarz pragnie otrzymać od Prus nowe zobowiązania. Jednak jak dotąd, nieufność ku Prusom jest wielka. Aby Francya stanowczo w Berlinie przemogła, musi przeprowadzić co prędzej reorganizacyą armii i zaciągnąć wielką pożyczkę. Senat otrzyma dziś raport Dumasa o reorganizacyi armii. Rozprawy wytoczą się pojutrze. Ustawa zostanie uchwaloną koło 27go t. m., a w lutym odbędzie się losowanie rekrutów.

Ma tu przybyć za tydzień p. Benedetti. Co do hr. Goltza, ma się on lepiej; uważają go jednak za zgubionego. Choroba jego (polip, czy też rak na języku), powróci po niejakim czasie i nie ma na nią lekarstwa.

Wszyscy zajmują się zawsze Rosyą i jej projektami na wschodzie. Baron Budberg ma tu przybyć niebawem, czy dla objęcia ambasady, czy dla pożegnania się z Cesarzem.

Bawi tu od dni kilku baron d'Avril, pełnomocnik francuski w Bukareszcie. Mówią, że ma pozostać w Paryżu i być użytym w ministerium spraw zagranicznych. Baron Finot, konsul w Warszawie, radby także powrócić, bo urząd który sprawuje, staje się dla niego nieznośnym.

Wyszła niedawno broszura „Ren, to pokój“. Dzienniki powstały na nią. Jest to dowód, postępu publicznego rozsądku. W chwili kiedy *Patrie* i *Etendard* piszą o przyjaźni z Prusami, *Gazeta Krzyżowa* zaleca Prusom tylko pokój pozorny z Francyą. Mówią od parę dni o traktacie handlowym, który Stany Zjednoczone mają zawrzeć z Prusami, a który wieleby zaszkodził Francyi.

Dzienniki opozycyjne przypomniały rocznicę dnia 19 stycznia, w którym Cesarz zapowiedział reformę liberalną. Cesarz ograniczy się zapewnie na przypuszczeniu jawności obrad Senatu. Co do prasy, urządzi ją nowa ustawa, nad którą Izba zacznie obrady. Zniesie ona formalności administracyjne, podda dzienniki pod sądy, ale będzie surową. List p. Persignego służy za dowód, że rząd zna dobrze dziennikarstwo francuskie. Sprawa o sprzedajności dzienników, poddana pod sąd honorowy Izby, uczyniła niejaki postęp; sąd uznał potrzebę śledztwa, ale każdy czuje, że pod takim prezesem jak p. Berryer, skończy się na niczem. Inna sprawa, dotycząca 10 dzienników, obwinionych o dowolne zdawanie sprawy z obrad Izb, ma być dziś zakończoną wyrokiem sądowym.

Księżna Morny, zaślubiwszy księcia Sista, ma przenieść się do Hiszpanii. Nie straci na tem dwór. Osoba ta wywierała r. 1863 wpływ fatalny, który sprowadził następstwa opłakane tak dla Polski jak dla Francyi. Niejaki ślad tego wpływu pozostał jeszcze w opinii pp. Rouhera i Lavaletta, poufnych ks. Morny.

Kraków 25 stycznia. Ministerium skarbu mianowało pod d. 19 grudnia Jerzego B a r k a, oficyała rachunkowości, radzcą przy wydziale rachunkowym dyrekcyi skarbowej krajowej we Lwowie. Postanowieniem tejże dyrekcyi mianowani zostali w wydziale jej rachunkowym we Lwowie: oficyałami 1ej klasy: Wojciech A l b u s, Franciszek W i n t e r, Wojciech G r z y w a, Walenty B l a c h u t, Jan D y d u s z y ń s k i, Karol W i ś n i e w s k i i Antoni C z e r n y; oficyałami 2giej klasy: Szczepan M i l s k i, Jan N a w r o c k i, Karol P e r t a k, Jan B o r y s, Fridolin N a h l i k, Wawrzyniec L a z a r s k i i Jan A l e k s a n d r o w i c z; oficyałami 3ej klasy: stale Paweł B a l k o, Franciszek T u m i d a j s k i, Ignacy C i ę g l e w i c z i Antoni K r a ś n i c k i, tymczasowo zaś Jan O c i e p k a, Emil K r a f t i Emil S c h e n k.

Wiedeń 24 stycznia. Jak wiadomo, delegacya przedlitawska na 3ciem posiedzeniu wybrała komisyę z 21 członków złożoną dla roztrząsania budżetu państwa. Wydział ten już się ukonstytuował, obrał przewodniczącym Dra Kaiserfelda, zastępcą jego hr. Wrbnę a sekretarzami Dra Banhansa i Dra Demla. Na wniosek barona Hocka komisya budżetowa podzieliła się na trzy podkomisye, czyli sekcye.

Do podkomisyi dla b u d ż e t u w o j e n n e g o wchodzą Dr Demel, Dr Figuly, Dr Gross, baron Mertens (jenerał), Dr Rechbauer, Dr Schindler, Skene, Scrinzi i Dr Z y b l i k i e w i c z.

Do podkomisyi dla b u d ż e t u f i n a n s o w e g o obrani zostali: Dr Banhans, baron Doblhoff, baron Hock, Dr Kaiserfeld, baron Pipitz, baron Lasser, Dr Z i e m i a ł k o w s k i.

Do podkomisyi dla b u d ż e t u m i n i s t e r s t w a w s p ó l n e g o wchodzą: baron Eichhoff, książę Karol J a b ł o n o w s k i, baron Pratobevera, hr. Wrbna i Wolfrum.

Pierwsza więc sekcya (budżet wojenny) jest najliczniejszą i składa się z d z i e w i ę c i u, druga z 7miu, a ostatnia z 5ciu tylko członków.

Na wniosek Skenego wydział postanowił zaprosić ministra wojny barona Kuhna na najbliższe posiedzenie komisyi, i zażądać od niego wyjaśnień co do wysokości nadzwyczajnych rozchodów w budżecie wojennym.

Sekcya (nazwijmy ją tak) wojenna obrała przewodniczącym Dra Rechbauera, sekretarzem Dra Demla; sekcya finansowa przewodniczącym Dra Kaiserfelda, sekretarzem Dra Banhansa, nakoniec sekcya (nazwijmy ją tak) państwowa przewodni-

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXIII.

Najkrótszym i najpewniejszym sposobem zakończenia sprawy z Dumontem, jaki mógł się nasunąć dziewiętnastoletniemu chłopcu, było: zaczekać na niego na ulicy, palnąć mu w łeb z pistoletu, poprawić pałaszem i uciec; ale przyszły mi na myśl rady matki.

— Nadewszystko — mówiła mi ona w wilią swojej śmierci — nadewszystko bądź ostrożnym; gdyż wolałabym, żebyś zaniechał zemsty, aniżeli żebyś się narażał na to, by cię jak ojca poprowadzono na rusztowanie.

Wracajac z cmentarza przypomniałem sobie te słowa, gdy w tem nagle przyszedł mi na myśl *Wandejczyk*, który mi się ofiarował z usługami podczas balu w nocy 20 *nivôse.*

Nabiłem pistolety, zarzuciłem strzelbę przez ramie i poszedłem ku Saint-Julien, gdzie stanąłem o dziewiątej wieczór.

Dom Mauléona leżał niedaleko, o jakie dwieście albo trzysta kroków, w rogu lasu, niedaleko wielkiego dębu, który od owego czasu *wilczem drzewem* przezwano.

Głuche warczenie zwiastowało moje przybycie. Mauléon wieczerzał z trzema jakiemiś ludźmi, których nie znałem, a których fizyognomie w innych okolicznościach nie byłyby mi się pewnie spodobały. Cztery strzelby stały oparte o ścianę.

Mauléon sam otworzył drzwi, a poznawszy mię zawołał:

— Ah! ah! Witaj nam, panie Fénestranges. Wiedziałem, że prędzej czy później przyjdziesz do mnie. Panowie, przedstawiam wam pana barona Roberta de Fénestranges. Panie baronie, przedstawiam panu trzech moich przyjaciół, których okoliczności zmuszają do zatajenia na dzisiaj swoich nazwisk rodowych, ale którzy mimo tego są niemniej uczciwemi i dzielnemi sługami króla.

Królewscy słudzy powstali, powitali mnie ukłonem, i zdawali się z ciekawością mi przypatrywać.

— Właśnie mówiliśmy o tobie, Robercie — odezwał się Mauléon — a ja utrzymywałem, że syn barona de Fénestranges nie omieszka stanąć wraz z nami do boju z wrogami ołtarza i tronu. Wszak nie omyliłem się, Robercie?

I podał mi rękę z taką serdecznością, jak gdybyśmy od dwudziestu lat byli przyjaciołmi.

Uścisnąłem podaną sobie rękę z instynktowym jakimś wstrętem. Chociaż nie miałem już żadnych zamiarów względem Klelii, i chociaż przez pięć miesięcy mordowałem się, żeby o niej zapomnieć, jednak wzroku Mauléona, którym patrzał na nią podczas balu w Saint-Julien zapomnieć nie mogłem. Moją być nie mogła, ale nie chciałem aby była czyjąkolwiek, a tem mniej Mauléona.

W głębi duszy oburzałem się na jego chytrość. Jakto! ten człowiek bratał się z jakóbinami, należał do ich klubu, występował z najgwałtowniejszemi wnioskami, wkradł się (i to właśnie podnosiło gniew mój do najwyższego stopnia) do domu prokuratora syndyka, szpiegował jego tajemnice i chciał mu wydrzeć córkę!... Czyż to było postępowanie prawego nieprzyjaciela?

Jednak żądza zemsty, która mnie całego była opanowała, nie dozwoliła mi dłużej się zatrzymywać nad temi spostrzeżeniami. Zresztą Mauléon nie zostawił mi na to czasu, gdyż tak mnie zaczął wychwalać, a słowom jego tak przyklaskiwali jego współbiesiadnicy, że zostałem jakby ogłuszony tem wszystkiem i niewiedziałem co odpowiedzieć.

— A w sam raz przybyłeś Robercie — rzekł wreszcie Mauléon — właśnie co tylko siedliśmy do stołu. Siadaj więc z nami i popróbuj tego wina.

Może wam się to dziwnem wyda, że wracając z pogrzebu matki, mogłem zasiąść do wieczerzy w takiem towarzystwie. A jednak tak się stało. Głucha samotność, w której żyłem od kilku miesięcy i ponure obrazy, które mi się ciągle snuły przed oczyma wywołały we mnie w końcu dziwną reakcyą. Łaknąłem gwaru, zgiełku, ruchu, a rubaszna wesołość moich nowych znajomych zamiast mnie razić, miała dla mnie pewien powab i budziła mnie jakoby ze snu.

— A gdzież się to podziała Katarzyna? — zapytał nagle mój sąsiad z prawicy. — Uciekła gdzieś usłyszawszy jak pan de Fénestranges zadzwonił.

— Przyjdzie ona tu zaraz, — odrzekł Mauléon. — Uciekła, bo myślała, że ujrzy jakiego odstraszającej fizyognomii jakóbina, i usłyszy kazanie o cnocie, o skromności, o Istności Najwyższej. Muszę jej zawołać... Katarzyno!

Niebawem weszła przystojna i dobrze zbudowana dziewczyna i zasiadła wraz z nami do stołu. Miała wyraz tworzy wesoły i wyzywający.

— Uspokój się — rzekł do niej Mauléon, — Fénestranges to jeden z naszych. Wystaw sobie Robercie, że ona ujrzawszy w cieniu twoje suknie żałobne i pochmurną minę, wzięła cię zrazu za jakiegoś spóźnionego sankiulota. Nalej sobie wina Katarzyno, Fénestranges wypije za twoje zdrowie. Niech żyje radość, piękne dziewczęta i dobre wino! To tylko ma prawdziwą wartość na świecie. A co, prawda *Wilku?*

— Zapewne, — odrzekł ten, którego zwano *Wilkiem*, — ale nie każdy ma w domu piękną Katarzynę i może sobie drwić z jakóbinów, z gilotyny i z pana Robespierra.

— Ale, ale, — zapytał mój sąsiad z prawicy, — powiedz mi też, proszę cię Katarzyno, gdzie ty się poznałaś z tym lampartem?

Spochmurniało czoło pięknej dziewczyny.

— Daj jej pokój z takiem pytaniem, — odezwał się Mauléon, — to jej przywodzi na pamięć smutne wspomnienia. Zresztą ja ci już wolę za nią odpowiedzieć.

Będzie temu ośm miesięcy, jak byłem jeszcze kapitanem w armii wandejskiej, o czem wy trzej dobrze wiecie, a Fénestranges zapewne się choć trochę domyślał. Rzuciliśmy się byli na Granville, żeby opanować port i podać rękę Anglikom. Zostaliśmy pobici. Było to około 15 listopada; za to pobiliśmy znów Rossignola pod Rennes; następnie zostaliśmy odparci od Angers i zepchnięci ku Mans.

Tutaj to dopiero myśliwi czekali na zwierzynę. Armia nasza wlokąca za sobą ośmdziesiąt tysięcy księży, kobiet i dzieci, odpychana od wszystkich wielkich miast, ścigana trop w trop przez republikańską kawaleryą Westermanna, zostawiała po wszystkich drogach tysiące trupów i jeńców. Jak tu zasłonić taki ogromny konwój ludzi, którym wiek, płeć, choroby i rany odejmowały wszelką możność obrony? Obóz nasz podobny był do jarmarku. Księża prawili kazania, kobiety płakały, dzieci krzyczały, konie, osły, barany żaliły się każde w swoim języku; wśród tego wszystkiego, ci co mogli jeszcze broń dźwigać, zaledwie mogli słyszeć komendę oficerów i jako tako trzymać straż tylną. Ciągle niepokojeni, napadani, szliśmy odstrzeliwając się bez ustanku. *Niebiescy,* wolni od tego wszystkiego co opóźniało nasz pochód, szarpali nas zewsząd jako stado wilków zgłodniałych.

Wreszcie w Mans przyszło do ostateczności, którą wszyscy oddawna przewidywali. Biliśmy się na ulicach, w domach, wśród nocy; jeden drugiemu przykładał lufę do piersi lub przeszywał go bagnetem. Nikt nie dawał i nie przyjmował pardonu. Moja kompania wyginęła prawie do nogi. Każdy bił się już tylko o to, żeby sobie utorować drogę do ucieczki.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

JEOGRAFIA POWSZECHNA
ze szczególnym względem
na nowy administracyjny podział Galicyi
ułożona tokiem składowym
dla użytku młodzieży w szkołach ludowych miejskich
napisał
Wojciech Michna nauczyciel ludowy we Lwowie
w Krakowie nakładem Księgarni i Wydawnictwa dzieł kat. nauk. 1867 w 8ce.

Otóż taki tytuł nosi książka, jakich chwała Bogu nie wiele naliczysz w literaturze naszej, mianowicie dawniejszej, kiedy nie pierwszy lepszy rwał się do pisania książki; jest to, krótko mówiąc, zbiór

cącym hr. Wrbnę, a sekretarzem barona Eichhoffa.

Następnie plenarne posiedzenie delegacyi przedlitawskiej odbędzie się w sobotę dnia 25go.

— Kiedy więc delegacya Rady państwa już się znajduje w pełnym toku działania, koleżka jej delegacya **węgierska** ciągle jeszcze odbywa jakieś tajne i poufne narady, na których — ile z tego, co dzienniki piszą — wnioskować można, główny przedmiot dyskusyi stanowi — nie możemy się inaczej wyrazić — gra wyrazów. W niej posłowie węgierscy są mistrzami i mogliby pójść o lepsze z każdym niemieckim profesorem stylistyki. Nie **delegacya**, lecz **komisya** do spraw wspólnych, nie ministerstwo **państwa**, lecz ministerstwo **wspólne**, i tym podobne zmiany delegacya węgierska przeprowadza. Tyle co do zarzutów **formalnych**, które — jak telegrafują z Pesztu do *Pressy* — popiera także prezes ministrów hr. Juliusz Andrassy, protestując przeciw nazwie ministerstwa **państwa**. Co się tyczy istotnych różnic w zapatrywaniu się na przedłożony budżet państwa, czyli podług Węgrów, **wspólny**, delegacya zalitawska na posiedzeniach prywatnych oświadcza się przeciw umieszczeniu w budżecie wspólnym kosztów administracyi na dług państwa, jak gdyby takowy tylko przez kraje zachodniej połowy monarchii był zaciągniętym. Lecz sprawiedliwość Węgrów idzie jeszcze dalej. Pensye pobierane przez kanclerzy nadwornych chorwackiego i siedmiogrodzkiego mają być umieszczone w budżecie wspólnym! Z tem wszystkiem jeszcze delegacyi węgierskiej budżetu nie przedłożono, bo żaden z ministrów państwa nie włada językiem węgierskim, a ponieważ życzeniu Węgrów zadość uczynić wypada, już przebąkują w Wiedniu o drodze pośredniej, jakiej ministrowie państwa trzymać się mają wobec delegacyi peszteńskiej; ministrowie podobno przemawiać będą w języku **niewęgierskim**, tj. zapewne francuskim, bo języka **niewęgierskiego** nie znamy. Byłby to szczyt do wieży Babel.

— *Volksfreund* wiedeński zapewnia po raz wtóry, że arcybiskup Kaloczy Ludwik **Haynald**, członek delegacyi węgierskiej, odmówił udziału w układach z Rzymem w sprawie zmiany konkordatu. „Tak jak kwestyę tę pojmuje obecnie ministerstwo“ — pisze *Volksfreund* — „wszelkie układy z Rzymem będą bezskutecznemi.“

— Czytamy w *Gazecie wiedeńskiej*:

Najwyższem postanowieniem z dnia 23 stycznia N. Pan przedłużył naznaczone do dnia 29 stycznia odroczenie Rady państwa aż do 10 lutego.

Giskra.

O tem dzienniki i telegramy już donosiły przed kilkoma dniami, jak niemniej n. p. o przysiędz urzędników. Może to posłużyć za dowód, że dzienniki są zwykle dobrze poinformowane, a półurzędowa *Wiener Abendpost* pisząc onegdaj o „tajności“ konferencyj i przestrzegając publiczność, aby niedowierzała mylnym wiadomościom dziennikarskim, zbyt zapalczywie przemówiła, ponieważ fakta zaprzeczeniom jej kłam zadały.

Rosya.

Presse wiedeńska wspominając o tajnem *memorandum* księcia Gorczakowa z dnia 6 kwietnia r. z., w którem tenże jasno rozwija stanowisko Rosyi względem sprawy wschodniej, następujące czyni uwagi:

Porta — tak brzmi żądanie carskiego gabinetu — ma się zrzec centralizacyi państwowej, w której koleje weszła od ostatnich trzech lub czterech dziesiątek lat i zasadę najzupełniejszej autonomii plemion bądź co bądź przeprowadzić. Każda przez chrześcian zamieszkała prowincya, ba, nawet gmina ma być samoistnie urządzona i przez wybranych urzędników rządzona; również organizacya sądownictwa, o ile odnosi się do chrześciańskich poddanych sułtana, ma polegać na zasadzie autonomicznych wyborów i tylko w razach, gdy chodzi o spór prawny między chrześcianami i muzułmanami, może rząd turecki brać udział w wykonywaniu opieki prawnej. W podobny sposób ma pobór podatków odbywać się z współuczestnictwem chrześciańskich urzędników wyszłych z wyborów, a w końcu chrześcianom przysłuża prawo, obowiązek służby wojskowej wykupem zastępować. W języku dyplomacyi petersburskiej zowie się przyjęcie takiej polityki po prostu: *L' organisation de la coexistence parallèle de deux races*, a dogodność przeprowadzenia jej udowodnić ma wskazówka na „dawniejszą“ tradycyą państwa tureckiego, która dopiero świeżo poszła w niepamięć.

Niepotrzeba dowodzić — mówi dalej *Presse*, że przyjęcie tego programu — zalecanego Porcie naturalnie „w interesie własnego jej zachowania“ — równobrzmiące jest z rozkładem monarchii tureckiej i zasadniczem zrzeczeniem się idei państwa i jego jedności, i że mniemana „decentralizacya“ w istocie obliczoną jest na utworzenie szeregu państw autonomicznych, wpływowi Rosyi otwartych. Chodzi tu o tę samą zasadę, jaką panslawizm w swoim czasie i Austryi zalecał, rozumie się jedynie „aby monarchię ocalić.“ Porta wezwaną jest do wzięcia w rękę dzieła swego zniszczenia i przyjęcia systemu, przez który postawićby się musiała w bezpośrednim kontraście z rozwojem wszystkich państw europejskich. I od kogóż to wychodzi ta propozycya? Od państwa, mającego właśnie zamiar centralizacyą bez względu na interesa i traktatowe prawa wielkiej części swoich poddanych w tak szorstkiej formie zaprowadzić, jakiej w całej Europie nie ma przykładu, która nie gardzi żadnym środkiem, nawet środkiem ruiny materyalnej całych krajów i ludów i ciemiężenia wolności sumień, aby jak najrychlej dojść do celu. W imie jednokształtu, który jest tem samem, co zgnębienie wszelkiego życia organicznego i naruszenie wszelkich między ludźmi mających wagę praw, „zakazaną“ jest narodowość polska w państwie, który żywiołowi polskiemu zawdzięcza wszystko, cokolwiek posiada z intelektualnych i obyczajowych nabytków; język, religia i odziedziczone prawo nietylko Polaków, lecz Niemców i Finlandczyków i t. d. mają być poświęcone na ołtarzu jedności, państwa i musieliśmy nawet dożyć, że Austryi czyniony jest zarzut z powodu łagodniejszego postępowania z narodowością, jedynie dla tego, że ją proskrybuje Rosya, i że z jej strony jest żądanie, aby Galicyą dla miłości Rusinów i carskiej jedności państwa, uczyniła przedmiotem owych eksperymentów, jakich próbowali Murawiewy, Milutyny i Kaufmany w Polsce i na Litwie.

Samorząd angielski.

(*Selfgovernment*).

przez autora *Programmatologii*.

(Patrz Nr. 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19 i 20 *Czasu*).

Ale i tak rozszerzone znaczenie i działalność unii charakteru jéj pierwotnego wyżéj opisanego nie zmienia; nie przestaje ona być instytucyą do pewnych poszczególnych celów, ustawą, którą wprowadzoną została, wyraźnie wskazanych.

Widzimy tedy, iż tak w obrębie pierwotnym to jest w **parafii**, jak w obrębie złożonym czyli w tak zwanéj *Union*, załatwia się jedna z najważniejszych spraw publicznego porządku, **sprawa ubogich** i z nią samo przez się łącząca się sprawa **przynależności** miejscowéj, zupełnie samoistnie, przez organa własne, osobno i właściwie, odpowiednio przepisom prawnym, ustanowione wyłącznie do spraw wspomnionych bez najmniejszego związku z czemkolwiek, coby się nazywało burmistrzem, wójtem, Radą gminną albo korporacyą w kontynentalnem znaczeniu.

Starsi kościelni (*churchwardens*) i nadzorcy ubogich (*overseers of the poor*) w parafii, a Rada nadzorcza złożona z delegatów poszczególnych parafij (*board of guardians*) w Unii są urzędami honorowemi osobnemi do spraw sobie poruczonych, lecz nie są **zwierzchnością** gminy ani parafii. Pełnią swój obowiązek, służbę publiczną na siebie włożoną, i na tem koniec; mogą oprócz tego pełnić i inne obowiązki publiczne, jak mianowicie starsi kościelni czuwają nad dobrem kościelnem i porządkiem w kościele, mają nawet upoważnienie karcić nadwerężających to dobro lub ten porządek, ale zawsze należy to mieć na uwadze, iż wszelkie ich prawo i wszelka funkcya obowiązkowa ściąga się do wypadków właściwych poszczególnych, zaś parafia, jako całość zbiorowa zupełnie im — wszak tylko w rzeczy swym sługom acz honorowym — nie podlega, to jest nie podporządkuje się im hierarchicznie w takiem znaczeniu, jak np. na kontynencie gmina urzędowi gminnemu i gminnéj Radzie.

Przyznaję, iż to powtarzanie wielokrotne jednéj i téj saméj uwagi może znużyć szanownego czytelnika, lecz proszę o przebaczenie przez wzgląd na to, iż ta uwaga jest nader ważną, rdzenną jak się okaże niżéj w przedmiocie naszym, więc, jeszcze raz powtarzam, **zawiadujący** sprawami ubogich nie są zwierzchnością gminną ani też co do urzędowania swego zwierzchności innéj **miejscowéj** podlegli. Zapewne, że są odpowiedzialni, komu? obaczymy niżéj.

Jak do spraw kościelnych i ubogich, tak również istnieje w parafii **osobny** urząd do spraw tyczących się komunikacyj tak zwanych miejscowych i sąsiedzkich, mianowicie: w parafiach większych nad 5000 dusz **rada**, zwana *Board for Superintendence of the Highways*, rada do nadzoru dróg; w mniejszych urzędnik zwany *Surveyor of the Highways*, **nadzorca** drogowy; a te urzędy miejscowe mogą być połączone, jak wyżéj urzędy do spraw ubogich, również w rady zwane *District-Boards*, Rady okręgowe. Atoli do mostów na gościńcach lub w ogóle mostów większych są **osobni mostownicy** *Surveyors of county bridges* dozorczy mostów hrabstwa; zaś do gościńców bitych znów **osobne zarządy** zwane *Turnpike-Trusts*. Szczególne i od pojęć kontynentalnych różniące się, a w praktyce bardzo wydatne jest to, że dotyczące prawo (*Turnpik-Act*) uważa wspomniony zarząd bitych gościńców nietylko za urząd, lecz oraz za osobę moralną *persona juridica*, jakoby za **właściciela** gościńca, i dozwalając mu odpowiednich, rozumie się pod rachunkiem — funduszów z podatku *highway rate*, o ile dochody gościńca własne, rogatki mianowicie nie wystarczają, czyni go jakoby właściciela upoważnionym do wszelkich około budowy, utrzymania, doskonalenia gościńca zabiegów i starań, a oraz odpowiedzialnym za to wszystko, niemniéj też za porządek policyjny na gościńcu.

Daléj osobny istnieje w każdéj większéj parafii, a dla mniejszych wspólny urząd **do prowadzenia metryk** urodzin, śmierci i ślubów, według prawa osobnego *Act for registering births, deaths and marriages*, mogący znów być łączony w unie, *registration district*, odpowiadające zwykle uniom parafialnym do spraw ubogich, z osobnymi urzędnikami (*registrar*).

Szkoły ludowe istnieją w Anglii pod dozorem kościoła i rządu parlamentarnego o tyle, o ile parlament użycza poszczególnym zakładom wsparcia z funduszów skarbowych, i są to w ogóle instytucye prywatne, za staraniem osób pojedynczych a najwięcéj towarzystw dobroczynnych wznoszone i utrzymywane. Z gminą polityczną żadnego nie mają związku, a nauczyciel, jako nauczyciel, nie liczy się pomiędzy urzędników gminy miejscowéj lub parafii, słowem jest, jak inni wyżéj wzmiankowani funkcyonaryusze, przełożonym samoistnym swojéj instytucyi to jest: szkoły. Zresztą, szkół zakładanych przez zbory parafialne istnieje zaledwie kilkadziesiąt w całéj Anglii. Nie należy jednak sądzić, a właściwie powtarzać co twierdzić lubią na kontynencie, jakoby szkoły w Anglii będąc instytucyą ledwie nie zupełnie prywatną tylko, miały nadto cierpieć na tem i znajdować się w stanie mniéj odpowiednim niżeli naprzykład w Austryi. Na uspokojenie pod tym względem dość przytoczyć, że od roku 1839 do 1863 więc w ciągu 24ch lat, skarb rządowy wydał na szkoły tylko jako dodatek $7\frac{1}{2}$ miliona funtów sterl., a fundusze prywatne wynosiły dwa razy tyle, zaczem w 24ch latach wydano na szkoły elementarne około 220 milionów guldenów, na kraj z ludnością 21 milionów, gdy w Austryi na 35 milionów ludności skarb państwa dodawał rocznie zaledwie jeden milion; więc w równym czasie lat 24ch 24 miliony guldenów. (*Fr. Kolb Statistik. Leipzig str. 144*). Wspomina się tu zresztą o szkołach ludowych nie na to, aby chwalić, lecz tylko aby objaśnić, iż ta instytucya w Anglii nie jest jak zwykle na kontynencie, gminną instytucyą, lecz jak instytucye wyżéj przytoczone istnieje bez związku z gminą polityczną miejscową, i nic jéj to zgoła nie szkodzi. Dla utrzymania policyi zdrowia istnieje również w każdéj miejscowości według ustawy *Public-Health-Act*, urząd miejscowy osobny pod nazwą: *Local Board of Health* miejscowa **rada zdrowia**, do której należą czystość i utrzymanie kanałów, domów, piwnic, itd. dozór wszelkich zakładów i rękodzieł albo fabryk mogących wpływać na stan zdrowia, słowem wszystko co u nas zwie się policyą zdrowia. Rada ta w miejscowościach większych może jeszcze dzielić się na gałęzie osobne albo istnieć mogą osobne rady lub urzędy do załatwiania poszczególnych celów; i tak istnieją osobne urzędy dla kanalizacyi, *Comissions of Severs*, dla policyi budownictwa *Surveyors of buildings*, dla kąpieli i pralni, *comissioners for Bath-and Washhouses;* dla pomieszkań klas pracujących, według *Labouring Classes Lodging Houses Act*; dla oświetlenia, według ustawy *Lighting and Watching-Act*, zawierającéj przepisy o oświetleniu i straży nocnéj; do zaopatrywania mieszkańców w wodę według *Waterworks Clauses-Act*; nareszcie względem porządku cmętarzów i pogrzebów według *Cmeteries Clauses Act*, i wiele innych, według tego, jak gdzie okaże się jaka potrzeba mieszkańców.

Słowem, cały zakres działania gminy miejscowej, zawierający w sobie, oprócz zarządu majątkiem gminnym, gdzie takowy się znajduje, wszystko co na kontynencie spada na urząd gminny i radę gminną, załatwia się w Anglii przez takie jak wyżéj przytoczyliśmy, **osobne** do każdej gałęzi, według osobnej ustawy zaprowadzone urzędy miejscowe lub dla kilku razem miejscowości zbiorowe; które urzędy, jak widzieliśmy, są albo złożonemi z więcej osób radami, *boards*, *comissions*, upoważnionemi według okoliczności pełnić służbę osobiście lub przyjmować potrzebnych urzędników; albo też i cały urząd składa się z jednego tylko dozorcy, *surveyor*, pisarza *clerk*, *registrar*, itp. obowiązanego do służby osobistej lub też w danych razach prawem określonych do postawienia zastępcy. Od urzędów i służb tych nikomu, kogo prawo nie uwalnia, uchylić się nie wolno pod surową karą.

Do ustanowienia tych urzędów, Anglicy doszli zupełnie prostą drogą. Prawodawstwo nie polecało i nie poleca, jak się to naprzykład u nas dzieje, wykonania ustaw (znanym ogólnikiem: *mit der Durchführung wird der Minister N. beauftragt*) władzom rządowym, lecz mając zwłaszcza na celu, ustawą jaką stwarzać potrzebną lub pożyteczną instytucyę, natychmiast też określa szczegółowo, nie tylko co ma być nadal przepisane, lecz oraz jeszcze bardziej szczegółowo objaśnia, jak ustawa ma być wykonaną i ustanawia organa wykonawcze miejscowe, jeżeli chodzi o instytucyę miejscową. Tym sposobem tworząc dla każdego niemal celu publicznego osobny urząd miejscowy, prawodawstwo angielskie umożliwiło większej liczbie mieszkańców pełnienie usług publicznych, jako nie wymagających od indywiduów ani tyle czasu ani wiadomości tak obszernych i dla człowieka niepoświęcającego się wyłącznie administracyi, nader trudnych do nabycia; pozbyło się tego co Niemcy nazywają *die Grundlage des freien Staates!* to jest owej gminy ze swym urzędem zbiorowym, obarczonym wszelkiemi gałęziami administracyi, czyli według przytoczonego wyżej określenia Steina, *mit allen Staatsaufgaben*, wymagającego od wójta ministerskiej głowy, albo go na wieki oddającego w ręce biórokracyi fachowej, niezbędnej w takim systemacie gminnego porządku; słowem, tym sposobem prawodawstwo angielskie umożebniło samorząd i połączoną z porządkiem prawdziwą wolność.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia. Dowiadujemy się, że Prezydent miasta Dr **Dietl** zamyśla w połowie przyszłego miesiąca dać wieczór tańcujący w sali ratusza. Wielka sala radna, wyprzątnąwszy z niéj stoły i stołki, będzie wspaniałą salą balową, byle ją tylko należycie oświecić, bo ze ścianami ciemno czerwonemi i ciemnym dębowym stropem wymaga wielkiéj ilości światła. Nadmieniamy tu dla tego o kolorze ścian, że płeć piękna nie uczęszczając na posiedzenia Rady miejskiéj, mogłaby nie wiedzieć o tem, a kolor ścian sali balowéj nie jest obojętnym dla stroju. Lista osób mających otrzymać zaproszenie na ten wieczór, mieści w sobie wszystko to, co się odznacza w mieście stanowiskiem socyalnem, tudzież co handel i przemysł ma znakomitszego.

— Jutro w południe trzeci i ostatni odczyt publiczny profesora Dra Janikowskiego w *Collegium minus* Uniwersytetu Jagiellońskiego (bursa muzyczna) na rogu ulicy Jagiellońskiéj i Gołębiéj. Przedmiotem odczytu tego będzie jak i poprzednich: „Środki ratowania pozornie zmarłych lub nagłą śmiercią zagrożonych“.

— Jutro odegraną zostanie w teatrze po raz pierwszy 2-aktowa, jakeśmy słyszeli, pełna dowcipu i werwy, na tle miejscowych obyczajów osnuta komedya p. Michała Bałuckiego p. n.: *Polowanie na męża*. W rolach téj sztuki wystąpią pp. Hoffmanowa, Ekerowa, panna Kwiecińska, pp. Rapacki, Benda i obaj pp. Ładnowscy.

— * Pod okapem obu frontów *Collegium jagellonicum* są (jak wiadomo) posągi: Wigilancyusza (Grzegorza z Sambora), Nowopolskiego, Broscyusza, Petrycego, Kopernika, Najmanowicza, Sokołowskiego i Benedykta z Kozmina, wykonane przez Karola Ceptowskiego. Prowadzona obecnie budowa części collegium od strony ulicy Śtej Anny, wymagała uzupełnienia tego szeregu wychowańców szkoły krakowskiej; polecono więc tutejszym rzeźbiarzom pp. Waleremu Gadomskiemu, Mieczysławowi Müllerowi i Franciszkowi Wyspiańskiemu, wykucie następnych jeszcze postaci: Długosza, Jana z Głogowa, Borka, Obiedzińskiego i dwóch symbolicznych figur wyobrażających nauki. Nad głównem wejściem umieszczone znów zostaną herby, zdjęte tylko na czas fabryki.

— Wczoraj nastąpiło we Lwowie otwarcie Rady szkolnéj, po nabożeństwie, na którem obecnymi byli także uczniowie i nauczyciele szkół publicznych. Posiedzenia Rady szkolnéj odbywać się będą w Namiestnictwie pod przewodem Namiestnika.

— Donoszą nam, że w dniu 20 b. m. umarł w majętności swojéj Słotowy w powiecie Pilźnieńskim, bar. Tytus **Horoch**, były oficer wojsk polskich, w 70 roku życia.

— Donoszą nam z powiatu Limanowskiego, że d. 20 b. m. odbył się w Siekierczyny obchód 50 letniego złotego wesela dziedziców tamecznych p. Trembeckich wśród licznego grona dzieci, po części dorosłych już 27 wnuków i przyjaciół. Zabawa trwała całą noc, a sędziwi małżonkowie w całéj rzeźwości i zdrowiu dotrwali gościom.

— Zamieściliśmy przed parą dniami zaprzeczenie Szwajcarskiego *Handels Courrier*, jakoby rząd szwajcarski nakazał wychodźcom polskim w Szwajcaryi przebywającym składać kaucyę lub nabywać prawo obywatelstwa, jeśli nie chcą być wydalonymi. Teraz również hr. Władysław **Plater** mieszkający pod Zürich ogłasza po dziennikach, że doniesienie to jest zupełnie zmyślone i że nie jest prawdą, jak głoszono, aby jeden z rządów kantonalnych wydalił już 24 Polaków. Organ Związku szwajcarskiego *Der Bund*, zaprzeczył temu doniesieniu, a Polacy nie przestają doznawać gościnności szwajcarskiéj.

— Redaktor niegdyś odpowiedzialny *Dziennika Poznańskiego* p. Teodor **Zychliński**, skazany był jeszcze w październiku roku zeszłego za przekroczenia drukowe na 100 talarów grzywien, w razie zaś nieuiszczenia się, na 6 tygodni aresztu. W skutku odwołania się prokuratoryi, sąd apelacyjny skazał d. 23 stycznia p. Zychlińskiego na miesiąc więzienia.

— Gdyby w dziennikach warszawskich a osobliwie w obu tamtejszych *Kuryerach*, można odróżnić reklamę od doniesienia istotnego faktu, dowiedzielibyśmy się, że w Łowiczu, krawiec Józef Muszyński, wcale nie obeznany z mechaniką, robi maszyny do szycia dla różnego rodzaju rzemieślników, znacznie uproszczone, na których zwykłemi nićmi szyć można, i że maszyny te o połowę są tańsze od zagranicznych.

— Znany od niejakiego czasu w Krakowie baron Ludwik **Sabarth**, niegdyś urzędnik konsularny, otruł się d. 23 stycznia w hotelu Fuchsa na przedmieściu Fünfhaus w Wiedniu, zażywszy w winie *sinek potasu* (kali hydro-cyanicum). Bar. Sabarth, którego interesa pieniężne były zagmatwane, uzyskał był przywiléj na założenie Towarzystwa zaatlantyckiego wywozu zapałek. Zmuszony był jednak złożyć dyrektorstwo tego Towarzystwa w ręce spółki, która się zajęła przywiedzeniem w Galicyi tego przedsiębiorstwa do skutku. Bar. Sabarth liczył lat 45, miał żonę i dwoje dzieci, pochodził z Prus. Przed śmiercią rozpisał wiele listów i takowe rozesłał. Szwagier jego Maurycy Timoni otrzymawszy od niego list z doniesieniem o samobójstwie, przyjechał spiesznie i zastał go już bez życia. Żona i dzieci Sabartha mieszkają w Wiedniu.

— Wczoraj donieśliśmy o zawaleniu się nowéj kopuły kościoła na Leopoldstadt w Peszcie w d. 22 stycznia. Dzienniki peszteńskie opisują obszernie ten wypadek, który zaszedł o 3éj po południu, w chwili właśnie, kiedy się miała zebrać tam komisya techniczna dla zabezpieczenia kopuły, w któréj dostrzeżono rysy. Słupy dźwigające tę kopułę rozeszły się i naprzód jedna połowa kopuły runęła przebiwszy sklepienie kościoła, a w parę sekund reszta. Zewnętrzne ściany kościoła zdaje się, że nie ucierpiały. Już w grudniu budowniczy wskazywał niepewny stan słupów kopuły i miano przystąpić do naprawy ich przez rozklinowanie. Na kilka godzin przed zawaleniem się kopuły, policya zamknęła kościół. Kopuła ta kosztowała przeszło sto tysięcy złr., lecz szkody są teraz znaczniejsze z powodu zawalenia się sklepienia kościoła pod ciężarem spadającéj kopuły.

— D. 17 stycznia umarł w Petersburgu książę Bazyli Dołgorukow, wielki podkomorzy, jenerał adjutant, niegdyś minister wojny i dowódzca żandarmeryi, a oraz naczelnik tajnéj policyi. Wieczorem znajdując się na nabożeństwie pałacowem w cerkwi pałacu zimowego, uczuł się słabym i wróciwszy do domu położył się, a lubo w téj chwili lekarze przybyli, wszelako już zastali go bez życia.

— * Ozdoba muzeum berlińskiego, słynna Madonna Andrea del Sarto, została zupełnie zniszczoną w czasie restauracyi.

— Pamiętników królowéj Wiktoryi sprzedano już 150,000 egzemplarzy, co autorce przynosi 10,000 funtów szterlingów czystego dochodu.

— Telegram londyński z 23go stycznia donosi o śmierci artysty dramatycznego Charles **Kean**. Nie należy jednak zmarłego teraz artysty brać za owego sławnego Edmunda Kean, który był ulubieńcem Anglii w pierwszych latach wieku teraźniejszego. Edmund Kean umarł bowiem już 1833 r.

— W niedzielę dnia 26go stycznia, Śéj Pauliny wdowy; w poniedziałek dnia 27go stycznia, Śgo Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 25 stycznia.

Prezydujący: Schäzel; z. **prokuratora**: Hayderer; **Obrońca**: Dr Chrzanowski.

(*Bitka chłopska*). Ignacy Kozik i Franciszek Młak sąsiadują ze sobą w Stryszowej w powiecie Kalwaryjskim. D. 3 sierpnia 1867 pobili się z powodu spo-

---

błędów historycznych, jeograficznych, definicyj dziwnych, obleczonych w pokaleczony i skoślawiony język. *Nec plus ultra* swego rodzaju! Autor w przedmowie odzywa się do czytelnika: „Jeżeliby były jakie braki w jeografii mej, to proszę młodemu nauczycielowi darować.“ O zaiste napotkaliśmy jeden tylko brak w jego dziełku — a tym jest iż — brakuje wszystkiego. Młody autor powinien wiedzieć, iż władanie przynajmniej jakie takie językiem, pierwszym jest warunkiem dla tego, kto chce wstąpić w zawód literacki, a cóż dopiero mówić o autorze, który chce być nauczycielem młodzieży? Powaga profesorska nieosłoni niedostatków! Z książek szkolnych młodzież nie tylko się ma uczyć szczegółowej umiejętności, ale i mowy przodków swoich; a niech mi autor wskaże przynajmniej jednę książkę przeznaczoną do szkół publicznych poza obrębem dziełka swojego, w którejbyśmy napotykali na wyrażenia: *dzwony kołowe* (str. 13), aż *het* poza miasto (str. 79); San *rodzi się* (str. 83); na Bukowinie mieszkają *Ormijany*, *Cygany* (str. 113); Czechy *nito* wiano *do* Austryi; gąbki wyrosłemi na temże drzewie (modrzewiu), prowadzono w XVI wieku handel aż z Wenecyą i używano *je* jako *lekarstwo* (str. 117); nigdzie nie ujrzysz *Kalinę* i *jarzębinę zgromadzone* w liczniejszą gromadkę (str. 118); aż *het* ku Dnieprowi (str. 147); *gdzie tylko spojrzysz na podniebienie* (str. 163), co ma oznaczać tutaj sklepienie kościelne. Otóż kilka tych próbek już wystarczy czytelnikowi, aby powziął jasne wyobrażenie o polszczyźnie autora; taka znajomość języka, jego deklinacyi, rządu i szyku zaleca to dziełko na każdej stronnicy, niemal w każdym wierszu. Ta jego strona językowa, przejdźmy do innej.

Nie wiem, gdzie to autor wyczytał, iż od r. 1000, a zatem za panowania Bolesława Chrobrego, Kraków stał się miejscem koronacyi królów i ich pogrzebów, składem koron i klejnotów? (str. 3). Zaraz trochę niżej dowiadujemy się także o bardzo ciekawej rzeczy, iż w Krakowie dawniej była menażerya, rozumie się stała, bo w przeciwnym razie na wzmiankę niezasługiwałaby. Całem więc sercem wierzymy autorowi, gdyż pewnie znajdowały się w niej bardzo rzadkie, niełatwo dziś napotykane okazy. W Alwerni w kościele XX. Bernardynów znajdujemy pomniki Korczyńskich, Franciszka hr. Szwarcenberga, Czernego z Witowic (str. 9). Błąd ten co do słowa skopiowany z małej jeografii Galicyi wydanej przez Ł. B., bo winno byś Korycińskich, Franciszka hr. Szwarcenberga Czernego z Witowic. Tak się to bajki po książkach sieją! — Wiemy z codziennego doświadczenia, i sam autor o tej prawdzie musi być przekonany, iż człowiek na prawdę raz tylko umiera; a przecież Jakób Sobieski, ostatni potomek po mieczu Sobieskich u autora raz umiera r. 1737 w Żółkwi (str. 68), a drugi raz w Oleśnicy na Szląsku (str. 171); pierwszy raz na prawdę przeniósł się już do wieczności. Na str. 121 dowiadujemy się o drugiem znanem tylko autorowi dziele Kadłubka „*Dziennik spraw Polski*“ dotąd wiedzieliśmy tylko o jego Rocznikach czyli Kronice. Jaka niebaczność użycia wyrazów!

Do osobliwości miasta Warszawy należy pomnik Mikołaja Kopernika na Krakowskiem-Przedmieściu, drugi obok domu Staszyca marmurowy Zygmunta Augusta! (str. 131). Przecież ostatni potomek rodziny Jagiellonów doczekał się z marmuru zębem czasu niespożytego, a od Moskali nawet uszanowanego pomnika, który w dziele swojem wzniósł mu autor, aby, jak się wyraża, *przypominał nam naszą wielkość.* Kto zna Warszawę widzi jak na dłoni, jakie tu jeszcze w tem opowiadaniu popełniono niedorzeczności; aleby długo o tem mówić, arkusze wypadałoby spisać dla wykazania błędnej strony wszystkiego. W mieście Brzeziny, niegdyś w województwie łęczyckiem leżącem, mieszka Szymon Brzeziński, który potem był radzcą we Lwie, a syn jego Szymon Szymonowicz sławny poeta tu się urodził! (str. 133). O smuć się Rusi Czerwona, obdarł cię tu autor z najsłynniejszego męża, któregoś wydała! W r. 1662 miasto Lidę Szwedzi pustoszą (str. 138), prawda jest, tylko zamiast Szwedów, trzeba tu rozumieć zarazę morową. Smiała przenośnia! Autor jak widać oddawał się głębokim studyom nad historyą Tatarów: owocem tych mozolnych poszukiwań jest nieoceniona wiadomość, iż pod miastem Kojdanów wbrew wszystkim kronikarzom i historykom Litwini na 20 lat wprzódy tj. 1221 zamiast 1241 na głowę porazili Tatarów (str. 140). Na tej samej stronnicy czytamy jeszcze: *Oszmiana, gdzie Moskale wyrznęli ludzi.*

Nieporównana elegancya wysłowienia! — Do składu Litwy wchodzi według autora województwo Płockie (str. 142); iż to nie jest błąd drukarni przekonywamy się z tego, iż podwakroć tak mylnie napisano; winno być województwo Połockie, bo o Płockiem sam autor mówił już wyżej na str. 134, które było częścią Mazowsza. Na ośm stronnic druku książki in 8vo już niewystarcza pamięć autora! — Sardanapalowskie skarby znajdowały się niegdyś na ziemi polskiej, kiedy samo miasto Kijów ma 400 cerkwi i *złote bramy* (str. 155); wielka szkoda, iż w Krakowie nie nazwano np. bramy Floryańskiej, Złotą, bo i on miałby także złote bramy! — Ale to bagatela w porównaniu z tem, co autor mówi na str. 161 twierdząc, iż Wielkie Księstwo Poznańskie leży na wschód od Kongresówki. *O tempora o mores!* cóż to za jeografia, co nieumie oznaczyć nawet stron świata!

Dziełku skreślonemu przez p. Michnę, niezbywa na wielu innych zaletach, niebrakuje mu nawet i strony poetyckiej: porywający np. opis ziem W. Ks. Poznańskie składających (str. 162) wprowadza czytelnika w dziwny nastrój ducha, każe mu widzieć w wielu okolicach najpiękniejsze zieleniejące się łąki, gdzie wczoraj były niedostępne bagna; odwieczne lasy tam, gdzie obecnie i krzaczka marnego nie znajdziesz.— Czy zna który mieszkaniec W. Ks. Poznańskiego miasto, albo przynajmniej wioskę imieniem Czarnca? a przecież to nielada miejsce, ztąd pochodził bowiem *Szczepan Czarniecki bohatyr!* (str. 165). A co— niemałaż to sława dla Wielkopolan? — Trzeba mieć znaczną porcyę krwi zimnej, aby nie wybuchnąć gniewem na niektórych miejscach tej książki. Otóż szanowni czytelnicy, wymyślcie sobie najpotworniejszą brednię historyczną, brednię niesłyszaną, to wam wręcz powiem, iż daleko wam jeszcze od tego, co tam znajdziecie. Niewierzycie? posłuchajcie! Głogów forteca; tu siedzieli (zdaje się, iż w fortecy) książęta polscy głogowscy; *nieraz zburzyli Niemcy to miasto; tu wsławił się Karliński* (str. 171). Lecz powiecie pewnie, szanowni czytelnicy, dosyć już tego! Wam się już nudzi, i mnie prędko do końca, proszę jednak o chwilkę cierpliwości, parę tylko przykładów z jeografii powszechnej; i tak: „*Pasmo gór Jura oddziela Francyę od Hiszpanii*“ (str. 204). Nie jestżeto prawdziwa zdobycz jeograficzna! Ale może was to nie interesuje, co nas obchodzi, powiecie: Francya i Hiszpania, dalekie to kraje; żeby coś podobnego autor powiedział o naszej ziemi, posłuchalibyśmy. Zgoda, kiedy niechcecie słyszeć dziwolągów o cudzych krajach posłuchajcie o własnym: Będzie to korona, szczyt okiem niedościgły erudycyi, obczytania, czego tylko chcecie. Otóż: *Nogat i Karpówka, odnogi ujściowe Wisły, wpadają do odnogi fińskiej* (str. 235). I to jest strona historyczna i jeograficzna tej książki elementarnej.

Autor w wielu miejscach nietroszczy się o loikę słowa. I tak na str. 118 wyraża się, iż w okolicach Kielc, Chęcin i Olkusza (?) *łupią marmury*; marmury się nie łupią, lecz wyłamują, ztąd łomy marmurów. Pomiędzy wyrobami przemysłu mieszkańców Polski, znajdujemy i *marmury chęcińskie* (str. 120), to zdaje się niepotrzebuje komentarza. Rzecz mniejsza łączy się z wiekszą, a nie zaś przeciwnie; a mimo tego autor na str. 175 mówi, iż panowie ruscy złączyli się dobrowolnie z Krakowem pod Kazimierzem W., a Pomorze i Prusy znów się dobrowolnie łączą z Krakowem pod Jagiellończykiem.

Weźmy jeszcze jeden przykład z kosmografii. Jakaż jędrna, ściśle matematyczna, najpiękniejszym językiem oddana definicya Południka. „Koło wielkie *z góry na dół* idące, jako przez obydwa bieguny przechodzące i równik w dwóch punktach przecinające, zowiemy południkiem“ (str. 308).

Są to tylko ważniejsze błędy, jakie napotkać łatwo przerzucając karty tej książki.

Scigać za wszystkiemi usterkami byłoby niezabawne dla czytelnika, a i niewdzięczne dla piszącego, który stokroć wolałby podnosić strony dodatnie, niż ujemne, gdyby te ostatnie aż nadto nieprzeważały.

G.

ru gruntowego, i byłoby się na tem skończyło, gdyby małżonkowie Paweł i Regina Kozikowie nie byli przyszli w pomoc krewnemu swemu Ignacemu Kozikowi. Franciszek Mlak otoczony przez wymienionych włościan, na ziemię rzuconym został, poczem Paweł Kozik świdrem bił go w głowę, żona zaś Regina kamienie rzucała na leżącego na ziemi Mlaka, tak że tenże wedle orzeczenia lekarskiego, poniósł sześć aż do kości dochodzących ran, które ze względu na udręczenia i chorobę, w jaką popadł poszkodowany, stanowią ciężkie skaleczenie.

Paweł Kozik, lat 67, przyznaje się po części do tak nielitościwego pobicia Mlaka, natomiast żona jego Regina zapiera udziału swego w owej bitce.

Sąd skazał tak Pawła, jak i Reginę Kozików na 10 tygodni ciężkiego więzienia.

Skazani wyrok przyjęli.

Przezydujący: Dr Roczek; z. prokuratora Danecki.

(*Miłośnik rzeczy starożytnych.*) Przed siedmiu laty Marya z Wielopolskich księżna Jabłonowska wracając z teatru zgubiła branzoletkę drogiemi kamieniami wysadzoną, którą sobie, jako dar od matki mającą swego pochodzący, bardzo wysoko ceniła; książę Stanisław Jabłonowski przed sądem podał wartość tej branzoletki na 750 franków. Jest to zapewne tak zwane *pretium affectionis*, bo znawcy oszacowali branzoletkę tylko na 45 złr.

Branzoletkę tę znalazła nazajutrz o świcie 14to letnia dziewczyna wiejska Maryanna Kubiścikowna z Przesławic w Miechowskiem, a będąc pewną, że „Pan Bóg ją opatrzył" mocno się ucieszyła i schowała branzoletkę, której nikomu nie pokazała. Dopiero w r. 1866 Maryanna Kubiścikowna, już zamężna, cierpiąc niedostatek, przyznała się przed Maryanną Szóstakową, prosząc ją, aby branzoletkę zastawiła. Maryanna Szóstakowa sprzedała ją złotnikowi Joachimowi Springerowi, a ten Markusowi Blichowi, który — ponieważ branzoletka była mocno skażona — zaniósł ją do księcia Stanisława Jabłonowskiego, jako znanego miłośnika rzeczy starożytnych. Dla księcia branzoletka była tem milszą niespodzianką, o ile w niej po 7miu latach własność swoją poznał. Były złotnik p. Markus Blich natychmiast o tem uwiadomił policyą.

Dla tego dziś stoją Maryanna K. i Maryanna Szóstakowa przed sądem, oskarżone o oszustwo, ostatnia ponieważ wiedziała, że sprzedaje rzecz znalezioną.

Maryanna K. nie poczuwa się do żadnej winy, bo znalezienie rzeczy uważa za zrządzenie Opatrzności Boskiej.

Sąd uwzględniając liczne okoliczności łagodzące, skazał Maryannę K. na 8 dni, zaś Maryannę S. na 6 dni więzienia.

We wtorek dnia 4 lutego rozpocznie się przed tutejszym sądem karnym rozprawa ostateczna przeciw Janowi Mądrzykowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię podrobienia biletów bankowych austryackich. Proces ten, jak słyszymy, pod wielu względami zdoła obudzić zajęcie publiczności. Rozprawie przewodniczyć ma radca Ciechanowski, miejsce urzędu publicznego zaś ma zająć z. prokuratora Danecki.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 stycznia.

HOTEL SASKI: Ludwik Barasch kupiec ze Lwowa, Władysław Haller wł. d. z Polanki, Henryk Haller wł. d. z Polanki, Ludwik hr. Wodzicki wł. d. z Galicyi, Franciszek Sartorius leśniczy z Żywca, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Wincenty hr. Bobrowski wł. d. z Rudna, Tadeusz Cybulski wł. d. z Humniska, Ludwik Fijałkowski major cesarski z Warszawy, Juliusz Różyński z Galicyi, Wacław Baciński z Galicyi, Karol Daniewicz z Galicyi, Onufry Zirtner kupiec z Morawy, Alojzy Berlicki z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej.

Licytacye: W d. 11 marca, 22 kwietnia i 13 maja sprzedaż gruntu włościańskiego pod L. 60 w Sułkowicach; cena wyw. 600 złr.— W d. 3 lutego w Przemyślu sprzedaż dóbr Szandrowiec, cena wyw. 22,333 złr. 40 c.— W d. 3 lutego w Przemyślu sprzedaż dóbr Ustyanowa Górna i Dolna. W d. 12 lutego w Radautz sprzedaż 1.000 cet. zwapnionego potażu z hut w Straży i Putnie.— W d. 24 lut. sprzedaż realności pod L. 99 w Skole.— W d. 20 lutego, 26 marca i 23 kwietnia sprzedaż realności pod L. 550 w N. Sączu; cena wyw. 180 złr.— W d. 31 stycznia w Jabłonowie wydzierżawienie na lat 3 dóbr Samborskich i Folusz.— W d. 10 lutego w Drohobyczu Dr Diamand.— Sąd w Przemyślu sprzedaż połowy realności w Rzeszowie, cena wyw. 15,170 złr. 53¼ c.— W d. 13 lutego sprzedaż realności pod L. 31 w Złoczowie, cena wyw. 3,345 złr. 57 c.— W d. 27 marca sprzedaż realności pod L. 144 w Manasterzyskach.— W d. 10 marca sprzedaż realności pod L. 122 w Zaleszczykach.— W d. 3 lutego w Przemyślu sprzedaż dóbr Iskrzynia w pow. sanockim cena wyw. 31,335 złr. 88 cent.

Posady: Konkurs na drugą aptekę w Drohobyczy do 15 lutego.— Trzech poborców (po 800 złr.), 5 poborców (po 700 złr.), 3 kontrolerów (po 700 złr.), 5 kontrolerów (po 600 złr.), przy urzędach salinarnych w Galicyi wschodniej; podania do 3 tygodni.— Protokolanta przy sądzie krajowym krakowskim (1,890 złr.); podania w 4 tygodniach.

Zawiadomienia: Sąd w Żółkwi Sylwerego Skólimowskiego o prośbie Barucha Wolfsberga o wyznaczenie terminu ustnej rozprawy w sprawie o zapłac. 1,000 złr.— Sąd w Przemyślu [illegible] Krasicką o dozwoleniu zaprenotowania na prośbę Ignacego Lewakowskiego sum weksl. 300 złr., 500 złr., 1,000 złr., 50 złr., 300 złr., 100 złr. i 40 złr. na dobrach Baranów; kurator Dr Hofman.— Sąd lwowski Franciszka Józefa Darowskiego [illegible] kuratorem Dr Śmiałowskiego w sprawie żądanej przez Władysława Melbachowskiego ekstabulacyi sum 1,000 i 2,000 złr. z dóbr Horyhlady.— Sąd w Rzeszowie Jonasza Brandstätera o nakazie zapłacenia [illegible] Schüssel sumy wekslowej 102 złr. 40 cent. kuratorem Dr Geisler.— Sąd przemyski Maryannę Łachotową, Bazylego Łachotowicza i dzieci Mikołaja Łachotowicza, Wincentego Kuzia, Teofilę, Emilię i Jana Kwiatkowskich o wyroku im pozwu przez Wojciecha Witoszyńskiego o zaintabulowanie Maryi, Antoniny i Anieli Hayder za właścicielki realności w Przemyślu pod L. 166 i zahipotekowanie prawa zastawu do połowy realności 166 i połowy gruntów pod L. 296 złr. 66 cent. i 144 złr. w. a.; termin ustnej rozprawy 4 lutego.— Sąd pow. w Tarnopolu [illegible] Krakowie sądowym.— Sąd krakowski Franciszka Ciszewskiego, Karolinę Zawiłową, Julianę, Emilię, Florentynę, Stefanę, Emanuelę, Maryę i Stanisława Józefa Ciszewskich o wydaniu im pozwu przez arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie o zapł. 6,000 złr. ustna rozprawa 5 lutego; kurator Dr Szlachtowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 stycznia. Nie zwieziono wczoraj zboża z Królestwa Polskiego na granicę, wyjąwszy to, które musiano odstawić na mocy umów dawniej zawartych, a ponieważ znaczne partye pszenicy i żyta odstawiono, przeto dzisiaj w Krakowie ruch w zbożu był mocno ożywiony, pokup nader łatwy i spieszny, a ceny poszły w górę tak na wywóz do Prus jako i na miejscową sprzedaż. Żyto sprzedawano tak na transito jak w miejscu po złr. 10·10, 10·20 do 10·30 za 162 f. wied. brutto; białą pszenicę na transito po złr. 13 i 14 do 14.25 i 14·50; czerwoną w pięknem ziarnie aż do 14·40, wszystko na wagę 172 f. wied. Owies ciągle poszukiwany, a w ziarnie pięknem odchodził po złr. 4·50 do 4·70, ciężki płacono nawet po złr. 5 za cetnar wied. netto, bez opłaty konsumcyjnej.

Kolej Tarnowsko-Koszycka.

Otrzymaliśmy następujące pismo z powodu rzeczonej kolei:

Szczawnica d. 19 stycznia.

W *Czasie* z d. 17 b. m. ogłaszone było sprawozdanie z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej i podano tam w ustępie 8ym, iż przedmiot kolei Tarnowsko-Koszyckiej rozwinięty wszechstronnie z przedstawieniem również nowego projektu, który podaje właściciel Szczawnicy p. Szalay z tą odmianą, iżby kolej z Palocz na Sącz i dolinę Dunajca koło *Maniowy*, Czorsztyn i t. d. na Krościenko prowadzoną była. Mylne to podanie mogłoby nie jednego z czytelników nakłonić do uwag wcale dla mnie nie pomyślnych, przeto wymaga sprostowania. I tak w memoryale moim przesłanym na ręce komisyi balneologicznej do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej dla linii Koszyce-Tarnów, łączyć mającej dwie główne paralelle kolei nadcisańkiej węgierskiej i Karola Ludwika galicyjskiej podałem dwie alternatwy:

1szą: Koszyce, Preszow, Sobinow, Palocz, Lubownię a przed Gniazdami nakierowaną w dolinę potoku Czertezy i tą doliną na Kamionkę, Lipnik wielki, Czerwony Klasztor, Czorsztyn a dalej zaraz za Czorsztynem z przejściem doliną między Kluszkowcami i Krośnicą do Krościenka a ztąd doliną Dunajca na Sącz do Tarnowa a raczej do Bogumiłowic.

2gą zaś alternatywę zaprojektowałem na wypadek jeżeli kolej Koszycko-Oderbergska przyjdzie do skutku o czem nawet wątpić nie można — ustęp z tej kolei w miasteczku Poprad i prowadzenie linii połączającej główne paralelle z Poprad na miasteczka Georgenberg, Matheoz, Hundorf, Kezmark, wsie Kreuz, Buszowce, miasteczka Podolin, Gniazdy (Kniezen) a zaraz za Gniazdami w dolinę potoku Czertezy dalej zaś, jak opiewa z pierwszej alternatywy.

Z tego więc przedstawienia zgodnie z memoryałem moim, przekonać się można, iż w obu alternatywach nie ma mowy o Maniowy, takowa bowiem niemal o milę dalej leży niż punkt zkierowania projektowanej linii z Czorsztynu na Kluszkowce i Krośnicę do Krościenka. *Józef Szalay.*

Z powodu powyższego sprostowania zapytaliśmy bióro Izby handlowej o właściwą różnicę między projektem, jaki p. Szalay powyżej podaje a tym, który w Izbie handlowej objawił. Oświadczono nam, że p. Szalay w obecności Wice Prezesa Izby p. Baranowskiego tymczasowo tylko ustnie przedstawił myśl swoją, wykazawszy dodaniem małej mapki, którędy mniej więcej — według jego projektu — kolej pójśćby miała. Memoryału na ręce komisyi balneologicznej przesłanego, o którym p. Szalay powyżej wspomina, Izba dotąd nie odebrała; zapewnie dla tego, że projekt wnioskodawcy z innemi memoryałami wprzódy pogodzony być musi. Wspominał zaś p. Szalay wyraźnie w biórze Izby handlowej, że kolej przez niego doliną Dunajca na Czorsztyn i Krościenko proponowana, będzie z pożytkiem dla Maniowy, Kamienicy i innych hut, w bliskości położonych, i dla tego też w sprawozdaniu powiedziano: „koło Maniowej." Czy to o ½ mili czy o całą, w to sprawozdawca nie wchodził, i na tem oddaleniu też nie wiele w ogóle zależy; bo miejscowość, choćby o milę od kolei odległa, zawsze w bliskości tejże jest położoną. Izba handlowa zaś dopiero wtedy będzie mogła omówić z wszelkiemi szczegółami projekt p. Szalaya, jeśli go *in extenso* odbierze; jak na teraz Dr Weigel na publicznem posiedzeniu w dniu 8 b. m. rozwinął myśl p. Szalaya w głównych zarysach sobie podaną bardzo sumiennie i bezstronnie, o czem obecni wiedzą. — Będzie zaś jeszcze snadny czas po temu rozebrać plan p. Szalaya z całą dokładnością, skoro inżynierowie i biegli o nim sąd wydadzą, a cyfra kosztów obliczoną zostanie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 stycznia. *La France* pisze: Dania wcale nie pragnie wmieszania się obcych państw w jej układy z Prusami o Szlezwik północny, pragnąc prowadzić je bezpośrednio, nie obrażając drażliwości Niemiec, i dla tego układy te nie wyjdą zapewne z zakresu obu stron układających się, chyba gdyby niedało się na tej drodze znaleźć słusznego rozstrzygnięcia.

Paryż 23 stycznia wieczór. Izba apelacyjna sądu policyi poprawczej zniosła wyrok tego sądu, który odrzucił skargę Parenta przeciw ajentowi policyi André (o bezprawne aresztowanie). Izba apelacyjna zbadała tę sprawę należycie i uznała się następnie niekompetentną.

Paryż 23 stycznia. *Monitor wieczorny* ogłasza przedstawienie ustawy militarnej rozdane w senacie. Kończy się ono temi słowy: Prawdziwym powodem przedłożenia tej ustawy nie jest obawa wojny, lecz doświadczenie powzięte w Krymie i we Włoszech. Wojna w Niemczech była raczej pobudką aniżeli przyczyną tego projektu, gdyż bez wojny w Niemczech, bez tej przestrogi tak wybitnej, wątpliwą jest rzeczą, czyby opinia publiczna była przystała na ustawę, której potrzebę i ważność uznają ci wszyscy, co są odpowiedzialni za bezpieczeństwo i honor kraju.

Paryż 23 stycznia. Wiele dzienników angielskich utrzymuje, że amerykanin Dr Train domaga się sto tysięcy funtów sterl. wynagrodzenia za bezprawne aresztowanie swoje.

Paryż 24 stycznia. Sprawozdanie Senatu nad ustawą militarną, uważa takową za dzieło bezpieczeństwa narodowego i zgody. Sprawozdanie kończy tem, że ustawa ta okaże Europie, iż Cesarz i jego dynastya, które z spokojnością poświęcają wszystkie siły kraju pracom pokoju, pewnemi są, iż w dniach niebezpieczeństwa naród zbrojny gotów będzie podnieść się, aby zjednać prawom swoim, interesom i honorowi uszanowanie, oraz bronić swego naczelnika. W poniedziałek rozpoczną się rozprawy nad ustawą militarną.

Florencya 23 stycznia. Król wyjeżdża jutro wieczór do Turynu. *Opinione* pisze: Minister skarbu przedstawił dziś w komisyi budżetowej Izby deputowanych obecne położenie skarbu, tak pod względem bieżących czynności, jak również środków przez skarb posiadanych, oraz tych, które będzie chciał uzyskać, aby zadosyć uczynić potrzebom niedoboru. Sądzą, że komisya zda sprawę Izbie w tym względzie jutro.

Florencya 23 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby uchwalono wszystkie artykuły budżetu dochodów, zostawione do oddzielnego rozbioru. Villa zapowiedział, że podczas obrad nad budżetem rozchodów wniesie interpelacyę względem mianowania byłego ministra spraw wewnętrznych Gualterio, ministrem domu królewskiego.

Florencya 23 stycznia. Słychać za rzecz pewną, iż minister wojny wyraził się w tej myśli, iż chce przedłożyć komitetowi obrony krajowej plan założenia twierdz granicznych. Minister miał się zgodzić na proponowane przez tęż komisyę życzenie poprowadzenia drogi z Aosta do granicy francuskiej.

Petersburg 23 stycznia. *Birżewyja Wiedomosti* rozbierają stosunki militarne Europy i mówią: Ustawa wojskowa francuska daje Cesarzowi Napoleonowi ogromną siłę na przypadek, gdyby okoliczności i ambicya Francuzów miały popchnąć Francyę do wojny zagranicznej. Pomimo usiłowań, aby sprowadzić zbliżenie się Prus i Francyi, za kilka miesięcy Cesarz Napoleon przybierze ton dumny, a hr. Bismark zniży swój do pokornego głosu.

Petersburg 23 stycznia. Poseł portugalski hr. Moira umarł nagle zeszłej nocy. Pojutrze danym będzie w poselstwie francuskiem bal na cześć nowożeńców, księcia Oldenburskiego i księżniczki Leuchtenberskiej. Cesarstwo przyrzekli być na balu.

Petersburg 23 stycznia. Z Taszkentu otrzymano wiadomości z pierwszych dni grudnia. Według nich Chiwa zbroi się przeciw Rosyi, zawarła przymierze z Turkomanami i buduje twierdzę na granicy od strony posiadłości rosyjskich.

Kopenhaga 23 stycznia. Prezes rady ministrów udzielił Izbie niższej na posiedzeniu tajnem wiadomości o układach dyplomatycznych tyczących się sprzedaży wysp duńskich w Indyach zachodnich. Izba postanowiła sprawę tę załatwić w duchu przedstawień rządowych na posiedzeniu publicznem i zalecić ją Izbie wyższej.

Madryt 23 stycznia. Dekret królewski ułaskawia zupełnie wszystkich skompromitowanych z powodu powstań w latach 1866 i 1867, wyjąwszy skazanych zaocznie. Inny dekret ułaskawia majtków marynarki wojennej i handlowej skazanych za zbiegostwo.

Belgrad 23 stycznia. Półurzędowy dziennik serbski *Vidov Dan* potwierdza, że Francya, Austrya i Anglia czyniły rządowi serbskiemu przedstawienia z powodu uzbrojeń. Konsulowie rzeczonych mocarstw otrzymali zadowolniające wyjaśnienia. *Vidov Dan* usprawiedliwia następnie kroki militarne Serbii koniecznością trzymania się na równi z przeobrażeniem urządzeń wojskowych i uzbrojeń w całej Europie.

Wiedeń 24 stycznia.

⌗ Zamieszki w Pradze, chociaż są bardzo ubolewania godne i Czechom niemało szkodzić mogą, przekonały nas, że profesor Dr Herbst nawet jako minister wszędzie błyszczy osobistemi przymiotami swemi. Pocóż, pytają się tutaj, pojechał Dr Herbst do Pragi, znając rozdrażnienie Czechów? Czyż nie wiedział, że jeszcze przed wyjazdem jego agitacya między młodzieżą akademicką tak wzrosła, iż między Niemcami a Czechami przyszło do przykrego zajścia? Dr Herbst mógł zapobiedz rozruchom, gdyby był na teraz pozostał w Wiedniu. Niemcy w Pradze musieli tak zwanemu przywódzcy swemu owacye wyprawiać; z ich strony byłoby tchórzostwem, gdyby z obawy przed Czechami wstrzymali się od owacyj, ze strony p. Herbsta zaś byłoby było roztropniej, oszczędzić Niemcom w Pradze takich zajść. W tutejszych kołach delegacyi powszechne panuje niezadowolenie z postępowania Dra Herbsta, ale i koledzy jego w ministerstwie nie bardzo są zbudowani z tej wyprawy do Pragi.

Jak wam już doniosłem, w miejsce naczelnej komendy wojskowej mają zaprowadzić inspekcyą armii. Jeżeli wiadomości, które mnie dziś doszły, co do zakresu działania tej inspekcyi, są prawdziwemi, natenczas nowa instytucya będzie zupełnie podobną do naczelnej komendy, a zmieni się tylko nazwa. W tem zdaniu utwierdza mnie dalsza pogłoska, że Arcyksiążę Albrecht ma zostać naczelnym inspektorem armii: mniejszej rangi ofiarować mu nie można; tak więc położenie rzeczy w niczem się nie zmieni.

Dowiaduję się, że podana w budżecie cyfra 500,000 złr. na „wydatki tajne", w gronie delegacyi na zacięty napotka opór. Przygotowują groźną interpelacyę.

Bar. Beust chcąc zaprosić delegatów na wieczór do siebie, rozesłał bilety po francusku, inaczej bowiem byłby zmuszony zapraszać jednych po niemiecku, drugich po węgiersku. Węgrzy bowiem nieznają języka niemieckiego w prywatnych nawet swoich stosunkach z kanclerzem, nie mogą zaś żądać od niego, aby się nauczył po węgiersku. Drobny ten na pozór wypadek — zaproszenie francuskie na wieczór — jest dowodem, że język niemiecki przestał być w Austryi językiem państwa i rządu. Nie zbyt dawno temu, jak żaden bakałarz w żadnym zakątku Galicyi nie śmiał się odezwać po polsku, i musiał mówić po niemiecku, inaczej bowiem językowi niemieckiemu zagrażało niebezpieczeństwo, że przestanie być językiem państwa. Dziś kanclerz państwa w stolicy Habsburgów musi uciekać się do języka francuskiego, nie wie bowiem, czy język niemiecki czy też węgierski jest językiem państwa. Gdy się delegacye z sobą zejdą, czy będą się porozumiewać po francusku? jeżeli bowiem Węgrzy niezechcą rozumieć po niemiecku, to członkowie drugiej delegacyi nie będą mogli rozumieć po węgiersku.

Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg wyjechał 23go do Petersburga.

Inwalid rosyjski zamieszcza obszerny artykuł o przygotowaniach zbrojnych Rosyi od roku przeszłego. Artykuł ten wyraźny ma cel okazania, iż Rosya nie potrzebuje się lękać wojny, pomimo uzbrajań całej Europy. Wiadomo, że *Inwalid* nieprzywięzuje wielkiej wagi do zapewnień pokojowych, lecz owszem przewiduje wojnę, licząc na to, że na 220 milionów mieszkańców Europy tylko 50 milionów naliczyć można zadowolonych, reszta są albo malkontenci skutkiem położenia swego albo z zasady rewolucyoniści. Oczywiście, że nie będziemy się spierać z *Inwalidem* co do tej cyfry, zna on zapewne dobrze stosunki swojego kraju, skoro go nie wykluczył z tej cyfry niezadowolonych i rewolucyonistów. Zresztą do liczby tej należą pewnie i Polacy pod berłem rosyjskiem, a przeto ztąd nie wynika, aby Rosya nie miała powodu obawiania się wojny. W części technicznej artykułu zapowiada *Inwalid*, że z końcem roku bieżącego będzie miała Rosya 800,000 nowych karabinów, oraz ogromną liczbę dział ulepszonych.

Niezadowolenie dzienników rosyjskich ze zbliżenia się Francyi i Prus maluje się w telegramie petersburskim podającym z gazety giełdowej petersburskiej jeden ustęp, który upomina hr. Bismarka, aby się strzegł Cesarza Napoleona, gdyż stanie się jego narzędziem. Dotychczas nie okazało się, aby minister pruski dał się wyprowadzić w pole, i owszem umiał on przed dwoma laty usidlić Cesarza Napoleona, jak to okazały skutki wojny austryacko-pruskiej.

Dnia 23go b. m. toczyły w sejmie pruskim rozprawy nad budżetem ministeryum oświecenia. Poseł wielkopolski Kantak przypomniał z tego powodu następującą uchwałę Izby z dnia 7go lutego 1867 r. z powodu petycyi Dra Metziga z Leszna o założenie uniwersytetu dla 2,300,000 mieszkańców narodowości polskiej w państwie pruskiem: „Pominąć petycyę przejściem do porządku dziennego, równocześnie jednak wyrazić oczekiwanie, że rząd królewski weźmie na uwagę, w jaki sposób i w jakiej rozciągłości należy uczynić zadosyć oddawna żywionemu życzeniu o trzymania uniwersytetu w W. Księstwie Poznańskiem, iżby to odpowiadało wymaganiom ludności tej części kraju." Poseł Kantak mówi, że gdy mimo uchwały Izby, nic dotąd pod tym względem niezrobiono, przeto mowca uczynił zapytanie do rządu i otrzymał taką odpowiedź: „Rząd poddał tę sprawę raz jeszcze dojrzałej rozwadze, ale utrwalił się ponownie w przekonaniu, że uniwersytet w W. Księstwie Poznańskiem nie jest rzeczywistą potrzebą tej części kraju, ani też kiedykolwiek dojdzie do stanu kwitnącego, dla dobra nauki korzystnego." Lubo mowca nie jest tą odpowiedzią zadowolony, wszelako nie stawia dalszego wniosku, albowiem inne jeszcze potrzeby naglejsze są do załatwienia. Z innego zapytania, w których gimnazyach płaca nauczycieli nie doszła jeszcze do stanu normalnego, dowiedział się mowca, że potrzeba na to tylko 60,000 talarów, a nie położono tego wydatku na etacie. Następnie zwraca na to uwagę, że w Poznaniu są dwa gimnazya, jedno katolickie, drugie protestanckie, jedno polskie, drugie niemieckie; a tymczasem gimnazyum niemieckie protestanckie uposażone jest należycie, a polskie katolickie nie. Komisarz rządowy Knerk, zastępujący ministra oświecenia, oświadcza, że temu ostatniemu zaradzonem będzie, o poprzednich zaś żądaniach Kantaka zamilczał.

Następnie Izba zajmowała się sprawami kościoła ewangielickiego, lecz po długich rozprawach uznała, że do niéj nienależy organizacya hierarchii kościelnéj tudzież administracyi kościelnéj. Przyjęła jednak Izba wniosek Miquela względem zniesienia konsystorzów prowincyonalnych w Hanowerskiem i oddania dozoru nad szkołami początkowemi kolegiom szkolnym, co znaczy usamowolnienie szkoły z pod duchowieństwa. W Izbie wyższéj postawiono wniosek względem zmiany art. 84 ustęp 1 konstytucyi względem juryzdykcyi sądu parlamentowego, któremu wyłącznie mają przypadać do orzeczenia przekroczenia członków Izb w sprawach karnych.

La Liberté mówi o zamiarze nowego zjazdu króla Pruskiego z Cesarzem Napoleonem na wiosnę nad Renem.

To co donoszono z Berlina i Wiednia o zachwianiu się stanowiska p. Benedettego, otrzymuje swoje wyjaśnienie w *La Liberté*, która posła tego stawia jako przeszkodę porozumienia się między Francyą a Prusami co do kwestyi rzymskiéj, albowiem p. Benedetti zbyt sympatyzuje z rządem włoskim.

Gaz. Kolońska mówi jeszcze raz o nowym okólniku francuskim z d. 24 grudnia, który stwierdza przyjęcie przez państwa propozycyi konferencyi i wyraża nadzieję, że z czasem uchylone będą przeszkody do jéj odbycia. Zdaniem pomienionéj gazety, okólnik ten na to ma służyć, aby w danym razie przypomnieć, że konferencya w zasadzie jest już zdecydowaną.

La Liberté utrzymuje, pomimo wielorakich zaprzeczeń, że jenerał Cialdini uda się do Wiednia jako poseł.

La France donosi z Kopenhagi, że Dania nie myśli dać Prusom żadnej poręki pod względem zapewnienia narodowości niemieckiej w tej części Szlezwiku, któraby jej została zwróconą, albowiem to dałoby Prusom prawo mięszania się do administracyi duńskiej. Dania następnie żąda zwrotu wszystkich tych powiatów, gdzie ludność jest przeważnie duńską, jak to okazało się przez głosowanie do parlamentu niemieckiego. Tym sposobem Dania rości sobie prawo do Alsen i Dyplu, na co Prusy nigdy nie przystaną.

Z przytoczonego w telegramie artykułu *Vidovdana* nie widać, aby Prusy, jak to twierdziła *La Patrie*, przystąpiły do przedstawień czynionych rządowi serbskiemu z powodu jego uzbrojeń.

Wiadomości otrzymane parowcem z Nowego Jorku z dnia 11 stycznia mówią, że Izba reprezentantów uchwaliła rezolucyę, aby upraszać prezydenta Johnsona o wstawienie się do królowej Wiktoryi za Fenistami uwięzionymi w Kanadzie. Na wielkim meetingu odbytym w Washingtonie uchwalono rezolucye w celu zabezpieczenia praw obywateli amerykańskich za granicą, tudzież wstrzymania okrucieństwa władz angielskich względem Fenistów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 25 stycznia. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza dziś postanowienie cesarskie, mianujące Arcyksięcia Albrechta naczelnym wodzem wojsk, do którego należeć będzie w przyszłości inspekcya wojsk, wyćwiczenie armii uzdolniające ją do wojny, tudzież podawanie propozycyj do ministerium wojny całego państwa.— *Reichsraths Correspondenz* pisze: Projektowana uczta obu delegacyj nie przyjdzie do skutku 27go stycznia, albowiem ze strony węgierskiej przyjęto wprawdzie zaproszenie z podziękowaniem, wszelako wyrażono życzenie, aby ucztę tę na późniejsze czasy odłożyć.— Komitet regulaminowy delegacyi węgierskiej ukończył swoją pracę. Regulamin ten jest naśladowaniem regulaminu węgierskiej Izby deputowanych, wszelako poczyniono w nim uproszczenia i nowe przepisy wynikające z właściwej natury instytucyi. Komisya proponowała, aby sekretarze tłumaczyli pytania, uchwały, tudzież wszystkie oznajmienia prezesa. Dziś po południu odbędzie się również posiedzenie delegacyi węgierskiej.

Paryż 24 stycznia wieczór. *L'Etendard* otrzymał wczoraj pocztą miejską w Paryżu tajnie wychodzący dziennik, pod tytułem: *La République*, w którym znajduje się nadzwyczaj gwałtowny artykuł.

Berlin 24 stycznia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta Krzyżowa* nadmienia z powodu artykułu czwartkowej *La France* o kwestyi północnego Szlezwiku: Należy być przekonanym, że wszelkie wdanie się obce w tę sprawę przeszkodziłoby układom między Prusami a Danią; wszelkie zaś wmieszanie się jakiegokolwiek państwa nieuprawnionego do tego traktatem prażskim, doznałoby najwyraźniejszego odparcia ze strony niemieckiej.

Kursa. Wiedeń 25 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·80. — Pożyczka narodowa 65·90.— Losy z roku 1860 84·50.— Akcye banku 672.— Akcye kred. 186·40. Londyn 120·20. — Srebro 118·—.— Dukat 5·73.

Paryż 24 stycznia, wieczór. Renta 68·30.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 25 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	410	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166	162
Talary prs. za 100 tal.	179	175
Bankn. pr. za 150 złr.	85¾	84¾
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 75	5 60
Napoleon d'or	9 65	9 45
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 65
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	65½	64
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	197
„ L. Cz. z całą wpł.	171	166
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 24 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	54 20	54 —
„ Pożyczka narod.	66 —	65 90
„ Metaliki na m. k.	57 —	56 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	88 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	70 50	69 90
„ „ chor. i b.	70 —	69 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	63 75	63 25
„ „ bukow.	63 50	63 —
„ „ „ siedmg.	63 75	63 25
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 90	97 70
4% Galicyjskie	79 —	78 25
5½% Węgiersk. los.	91 75	91 25
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	160 25	159 75
„ „ „ 1854	74 50	74 —
„ „ „ 1860	84 40	84 20
„ „ „ 1864	78 30	78 10
„ Como-Rente	19 —	18 —
„ Kredytowe	130 —	129 50
„ żegl. par. na D.	93 —	91 —
„ Ks. Esterhazy	119 —	117 —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy.	25 25	24 75
„ ks. Klary	29 50	29 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	19 —
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	674	672
Zakładu kredytow.	185 50	185 30
Żeglugi par. na Dunaju	487 —	485 —
Kolei półn. Ferdynan.	1715	1710
„ rządowej fr.-a.	244 20	244 —
„ zachodniej c. El.	140 25	139 75
„ Pardubickiej	134 25	133 75
„ południowej	163 —	162 75
„ Galicyjskiej	198 75	198 25
„ Czerniow.	169 —	168 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 50	86 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	123 25	122 75
„ „ „ Emis 1867 „	118 50	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	99 50	99 25
„ Bony 6% 1875-1876.	211 50	211 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 25	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	75 —	73 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	97 —	95 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 75	5 74
„ obrączk.	5 75	5 74
Złoto al marco	5 73	5 72
Napoleondory	9 61½	9 61
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 15	12 05
Imperyały rosyjskie	9 97	9 92
Srebro	118 75	118 25
Srebro, kupony	118 75	118 25
Talary związkowe	1 78½	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 77¼	1 77¼
Lwów 23 stycznia.		
Dukat holenderski	5 73	5 66
„ cesarski	5 76	5 68
Półimperyał rosyjski	9 95	9 82
Rubel srebr. rosyjski	1 86	1 82
„ pap. „	1 66	1 64
Talar pruski	1 77	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	79 8	78 52
„ „ m. k.	82 81	82 31
Listy zast. banku hip.	94 50	94 —
Obligi indem. b. kup.	63 83	63 17
5% Pożyczka narod.	66 8	65 33
Akc. kol. gal. b. kup.	197 67	196 17
„ „ lwow.-czer.	168 33	166 50
Akcye banku hip. gal.	74 —	72 50
Warsz. 23 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 —	79 67
„ „ 2 ser. „	69 —	68 50
kupon „	— —	— 34½
Listy likwidac. „	59 —	58 67
kupon „	— —	— 58 8/9
Pożyczka r. 1865 „	117 25	116 50
„ r. 1866 „	116 50	115 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	54 —	53 50
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Panu Aleksandrowi Skrzyńskiemu,

na inserat w numerze 12 „Czasu“ umieszczony.

Jeżeli na moją korespondencyę z 4go b. m. N. 7 „Czasu“ jakiej Repliki spodziewałem się, to nie innej, jak tylko poważnej, a zarazem godnej sprawy publicznej, przezemnie podjętej. Widać jednak, nie starczyło takowej, jak skoro tak obcesowo rzucono się na moją osobistość, aby sobie przynajmniej powetować wywarciem drobiazgowej na niej zemsty. — Co do zarzutu bowiem, jakobym na zgromadzeniu przedwyborczem koła pierwszego *„światłego i wytrawnego zdania mojego“* nie był objawił, lecz wcale nie oponując z trwożliwą pokorą itd. przywieść muszę p. Skrzyńskiemu na pamięć, która mu snać w namiętnem uniesieniu nie dopisała, iż to ja byłem tym który popierany przez zacnego pana A. S. zwracałem uwagę szlachetnego koła na niewłaściwość uchylania się bez legalnego powodu od wyborów. Upadłszy atoli z moim głosem nie podpisałem, i nie mogłem podpisać podsuwanego mi natarczywie przez p. Sk. protestu; raz, że pełnomocnictwo moje tylko do wyborów opiewało; powtóre, że kierowała mną głównie bojaźń Boga; zgroza własnego sumienia wzdrygającego się na niesłuszne oskarżenie niewinnego człowieka; a wreszcie owa wcale nie uchybiająca obawa przed złemi, a mnie jako juryście może lepiéj wiadomemi skutkami prawnemi, jakieby taki nierozważny podpis za sobą bardzo łatwo pociągnąć mógł.

Oddając w końcu pod światły sąd opinii publicznéj: czyli ten, kto mimo całéj wywieranéj nań presyi pełnomocnictwa nie przekroczył; i ręki swojéj do niesprawiedliwego potępienia bliźniego *(aczkolwiek urzędnika publicznego)* nie przyłożył; następnie zaś nie pod maską anonimu, jak to w téj sprawie praktykowano, lecz z odkrytą przyłbicą w obronie pognębionéj prawdy w szranki wystąpił; o *„trwożliwą pokorę“* i małoduszność pomówionym być może; pytam zarazem: czyli mściwy, i na wyszydzenie méj osoby wyrafinowany odwet za oględne, i nikogo osobiście nie kompromitujące wyświecenie, chociażby może niemiłej prawdy — godnym jest:

Pana Aleksandra Jakóba Skrzyńskiego

z Kobylanki, którego w piśmie mojém wcale nie wymieniłem, a tem mniéj obraźliwie dotknąłem.

Na téj z przyczyn odemnie nie zależnych opóźnionéj odpowiedzi pragnąłbym zamknąć tę ubolewania godną osobistą polemikę; gdyż nie moja byłaby w tém wina, gdybym i ja dotykając w obronie własnéj drażliwszych tej sprawy epizodów zmuszonym się znalazł do przekroczenia granic owéj dyskrecyi, z jaką rzeczy publiczne traktować przystoi. (185)

Nicefor Więckowski
z Gorlic.

BIÓRO
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO

Zawiadamia niniejszem, że jak w latach upłynionych tak i w r. b. pośredniczyć będzie w kupnie i rozsprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa za *poprzedniem nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne dokładnie wyczyszczone i wyborowej jakości, niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze, jakiemi są: *kości mielone, guano, saletra chilijska, kwas siarczany i. t. p.* niewyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych lub osobnych cennikach. Do zamawiania zaś *nasion i nawozów zagranicznych* ustanawia się *termin ostateczny po dzień 31 Marca b. r.*, do czego interesowani tém ściślej zastosować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu. (160-2-3)

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa naukowego.

Kraków dnia 18 Stycznia 1868 r.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wadowicach, rozpisuje Konkurs na posadę prowizorycznego Sekretarza, z płacą roczną 600 złr. w. a. ze zastrzeżeniem podwyższenia tejże.

Osoby zgłaszające się, zechcą swoje dowody uzdolnienia nadesłać do Wydziału powiatowego najdalej do 15go Lutego r. b. (184-2-3)T

Wydział powiatowy w Wadowicach.

Nadesłane.

Dotkliwą plagą bywają **szczury i myszy,** których często mimo największych starań pozbyć się nie można.

Jako dobry, niezawodnie skuteczny środek na wygubienie tychże każdemu polecić możemy c. k. uprzywilejowaną trutkę na szczury w kształcie świécy; gdyż mieliśmy sposobność o niezaprzeczalnej skuteczności tego środka się przekonać.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nietałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego*** we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza; w Tarnowie u pp. Józefa Jahna i H Koyi. (134 -3)T

Wichtig für jeden Gebildeten!

Soeben erscheint in unterzeichnetem Verlage:

Der populäre Hausarzt.

Gemeinverständliche Darstellung der Gesundheitslehre und Heilkunde für Leib und Seele.

Ein Familienbuch zur Selbstbelehrung für Jedermann.

Von Dr Med. ***Josef Raith,*** praktischem Arzte in Wien.

Mit vielen Abbildungen.

Lieferung 1 und 2 dieses in 16 Heften à **30** kr. erscheinenden Werkes sind bereits in allen Buchhandlungen vorräthig, in Krakau bei ***Julius Wildt.***

Prospecte gratis. (178-1-3)T

A. Hartleben's Verlag in Wien und Pest.

SKŁAD NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA

poleca Szanownej Publiczności świeżo zaasortowany Skład

Kwiatów balowych po cenach bardzo przystępnych: — zarazem **RĘKAWICZEK** najlepszego gatunku, z fabryki ***Jaquemara;*** **Wachlarze** francuskie w wielkim wyborze, począwszy od **1 złr.** do najbogatszych.

Kapelusze składane paryzkie najnowsze
(Chapeaux mécaniques).

Krawaty, Parfumerye, Biżuterye i wszelkie przybory Toalety damskiej i męzkiej.

(78-6)

Panu J. G. Popp, praktycznemu lekarzowi zębów w Wiedniu Stadt Bognergasse Nr 2.

Odnośnie do mojego ostatniego listu, muszę się ze skruchą obwinić. Uwiedziony taniością przedstawionych mi podobizn Pańskiej Anatherinowej wody do ust i twierdzeniem niektórych aptekarzy że mogą wyrabiać Anatherinową wodę do ust zupełnie równą prawdziwéj, dałem się namówić, tem bardziej, że Panskiej wody Anatherinowej już mi brakło, do zrobienia użytku z tego fabrykatu. Nie tylko że wyroby te nie miały żadnych leczących skutków lecz pogorszyły jeszcze stan chorobliwy, a zupełną ulgę dopiero znalazłem używając napowrót pańskiej *niezrównanej Anatherinowej wody do ust.* *) Także poznałem wyborną skuteczność pańskiej Anatherinowej Pasty zębowéj.

Wdzięczny piszę się z wysokim szacunkiem. (46-1-4)T

Drohobycz dnia 29 Lipca 1867.

Józef Zawadzki.

*) Mają na Składzie w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt. i p. *W. Redyk* apt.

Dra Edw. Pearce uprzywilejowana



ESSENCYA żołądkowa,

wyborny środek na wszystkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek i złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, kolkę i rozwolnienie w skutek zaziębienia, ból głowy (jeżeli z żołądka pochodzi), febrę, przeciw złym następstwom użycia za dużo trunków, itp.

Dla swych własności żołądek wzmacniających i ogrzewających, jest ta esencya oraz

pewnym środkiem i zabezpieczającym
od Cholery.

Cena flaszeczki z instrukcyą użycia 1 złr. w. a.

Z przesyłką pocztową o 10 cent. za opakowanie więcej.

Główne Składy znajdują się:

w KRAKOWIE	u p. ***A. Aleksandrowicza***	aptekarza	
w PESZCIE	„ „ ***Józefa Töröka***	„	
w WIEDNIU	„ „ ***Józefa Weissa***	„	Tuchlaub.
we LWOWIE	„ „ ***Z. Rukera***	„	
dto	„ „ ***Piotra Mikolasza***	„	
w BERNIE	„ „ ***Franc. Edera***	„	
w CZERNIOWCACH	„ „ ***Ign. Schnircha***	„	
w OŁOMUŃCU	„ „ ***Ottona Gerhausera***	„	(27-2-7)T
w PRADZE	„ „ ***I. Fürsta***	„	

Prócz tego znajdują się Składy w następujących miejscach:

w Kimpolung	u p. Ferd. Fritsch apt.	w Miszkolcu	u p. H. Bologh
„ Kołomyi	„ „ Nowickiego apt.	„ Munkaczu	„ „ L. Gottier
„ Zagrzebiu	„ „ Zyg. Mittelbacha	„ N. Michaly	„ „ B. Czibur
„ Odrau	„ „ Hug. Lutza	„ Neusohl	„ „ Fr. Golnera
„ Bartfeld	„ „ K, Aichmana.	„ Rimaszonbat	„ „ Hamaijar
„ Csáczá	„ „ F. Bentsátha	„ Rozenau	„ „ J. J.Posch
„ Szynicz-Veraltya	„ Eug. Gerbera	„ S. A. Ujhely	„ „ Braci Reichard
„ Tomallya	„ „ J. Lipthaga	„ S. Nikolau	„ „ P. Haluska
„ Ungwar	„ „ L. Bene	„ Szatmar	„ „ J. Boszormenyi
„ Jolesva	„ „ Alb. Malcfera	„ Bukareszcie u p. Karola Kladni, Serban Wada Nr. 3.	
„ Koszycach	„ „ K. Wondraska		

Względem założenia dalszych Składów w miastach prowincyonalnych, uprasza się udać do *Józefa Töröka* w Peszcie, gdyż Dr *Pearce* bezpośrednich poleceń nie podejmuje.

Szczególna skuteczność tej Esencyi żołądkowej dowiedzioną jest od dawna jak najświetniej wielu tysiącami zaświadczeń osób najwiarogodniejszych, z których następujące ogłaszamy, a inne umieszczone na przepisie użycia można bezpłatnie nabyć w powyższych składach.

Nr. 23 Świadectwo

Od kilku lat cierpiałem prawie każdego miesiąca w pewnych periodach na silne kurcze żołądka na które od kilku miesięcy *używam z najlepszym skutkiem essencyi żołądkowej Dra. Edw. Pearce w Londynie*, biorąc takową z apteki p. Józefa Förök w Peszcie na królewskiej ulicy „pod świętym Duchem“ — dwie łyżeczki od kawy tej essencyi zupełnie wystarczają, aby *najsilniejsze napady kurczowe w przeciągu ½ godziny zupełnie uspokoić*, tak że nawet żadnego śladu po sobie niezostawiają. W ogóle cierpienie to występuje każdego miesiąca coraz słabiej i mam nadzieję że po jakimś czasie zupełnie ustąpi. To poświadczam jako zgodne z prawdą.

Pest w Kwietniu 1867 roku.

Ludmiła Schelińska, żona stolarza, Rittergasse Nr. 8.

Otrzymawszy świeży transport

Hamburgskiéj Ospy krowianki

polecam takową Szanownéj Publiczności, zarazem zawiadamiam, że podejmuję się również pośredniczenia w wyjednaniu

Wizy paszportowéj

za cenę 1 złr. 50 c.

J. Bartl

w Krakowie. (69-8-10)

Nowo otwarta szwalnia

przy ulicy Stolarskiéj w domu pod N. 481, podejmuje się wszelkiego szycia na maszynie i ręcznego, jako to: bielizny damskiej i męskiej; znaczenia bielizny stołowéj oraz, (215-1-3)T

pikowania wszelkiego rodzaju, ręcząc za dokładną robotę, prędkie wykonanie takowej i najumiarkowańszą cenę.

Cztery sztuk oryginalnych Obrazów salonowych,

wykonanych przez znanych mistrzów:

Thoma i Hirscha,

w przepysznych ramach złotych, są pojedynczo lub razem dla szczególnego zbiegu okoliczności **bardzo tanio** do sprzedania

w Hotelu Drezdeńskim

u Kellnera pokojowego.

(216-1-3)

Nabywszy na moją własność od trzydziestu lat istniejący

HANDEL
Korzenny, Norymbergski i Winny

pod firmą

Wincenty Praczyński w Przemyślu,

prowadzić takowy będę nadal pod firmą:

Michał Kozłowski dawniéj W. Praczyński.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności, oznajmiam zarazem, iż przedewszystkiém mojem staraniem będzie, aby Szan. Publiczność umiarkowanemi cenami, dobrocią towarów i punktualném wykonaniem poleconych mi zleceń pod każdym względem zadowolnić.

Michał Kozłowski w Przemyślu.

(2036-15-6)T

W Niedzielę dnia 26 Stycznia r. b.

o godzinie 5 popołudniu.

Ogólne Zgromadzenie

członków Resursy Mieszczańskiéj.

Program czynności w Lokalu Resursy. (179--3)T



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,

dla koni, bydła rogatego i świń.

Płyn przywrotczy

(Restitutions-Fluid)

dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w KORNEUBURGU,

wyłącznie uprzyw. przez J. C. M. Cesarza Franc. Józefa I.

Maść na kopyta

(na kruche, pękające kopyta końskie).

Proszek na strzałkę u kopyt

(na gnicie strzałki u kopyt końskich).

Prawdziwe do nabycia:

w Krakowie: u PP. ***M. Jawornickiego, Józefa Jahna;*** — **we Lwowie:** u PP. ***Konstantego Iskierskiego, Piotra Mikolasza, A. Berlinera.***

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których się od czasu do czasu ogłasza w niniejszem piśmie. (132-2-10)T

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse

w Wiedniu

Skład Ubiorów
Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko, według najnowszego dziennika Mody wykonywanych ubiorów męzkich własnego wyrobu na wystawach przemysłowych najwyżwyższemi medalami



odznaczonym został, poleca swe wyroby z zaręczeniem najlepszej jakości materyału i starannego odszycia po najtańszych cenach fabrycznych:

wytworny

Ubiór balowy:

czarny Frak lub Surdut, Spodnie i Kamizelka

24 złr. (1551-49-20)

Podróżne Lodeu-Guba	od 8	do 30	złr.
Palta zimowe bez podszewki	od 6	do 36	„
Palta zimowe watowane	od 14	do 48	„
Surduty wiosenne	od 6	do 26	„
Wierzchnie suknie	od 8	do 30	„
Całe ubiory	od 16	do 36	„
Futra podróżne	od 36	do 85	„
Surduty na polowania	od 7	do 24	„
Ranne suknie (szlafrok)	od 8	do 26	„
Fraki i surduty	od 14	do 28	„
Księże suknie	od 16	do 30	„
Spodnie zimowe	od 4	do 14	„
Różne kamizelki	od 2	do 9	„

następnie wszelkie artykuły męzkich sukien po zadziwiająco tanich cenach fabrycznych.

Próbki materyj na suknie, jakieby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie przesłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.

Zamówienia osobiście lub listownie z łaskawem oznaczeniem miary, górnej szerokości piersi długości stanu, długości kroku, będą pod zaręczeniem najdokładniej natychmiast wykonane, do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie dobrze leżą lub się nie podobają będą bez przeszkody zamienione.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (34-2-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski.***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. Stefan Kercel.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mernyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. F. A. Wielogórski
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*